Nr. 120. Czwartek 25. Maja 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Bioro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawa obrządkowa.

Dnia 4. grudnia 1864 grudnia ogłoszono w kościołach i cerkwiach pasterskie listy, mające w moc uchwały papiezkiej uporządkować między innemi i spory między duchowieństwem obydwu obrządków katolickich w Galicji o przynależność parafian.

Dla ostatecznego załatwienia tej sprawy, ogłoszono termin sześciomiesięczny, w którym każdy, bez względu podług którego obrządku był chrzczony, może wybierać sobie obrządek, w którym pozostać nadal pragnie.

Czy to był sposób najtrafniejszy ukończenia sporów, nie będziemy przesądzać. Tak jak obecnie znajduje się wielu, którzy z jednego obrządku na drugi przejść pragną dla stosunków rodzinnych lub z przekonania, tak znajdzie się ich i później wielu. Im więcej będzie trudności, tem większy niepokój. A te trudności więcej będą rażące, skoro daleko łatwiej jest nawet z jednego wyznania przejść na drugie, z katolika stać się protestantem.

Spokój między obu obrządkami u nas był wtedy, gdy z dawnego zwyczaju nie czyniono nikomu żadnych trudności w przejściu z jednego obrządku na drugi. Duchowieństwo wtedy nie spierało się o przynależność swych parafian. Było komuś bliżej i dogodniej do cerkwi, to zachowywał obrządek słowiański, choć był chrzczony w łacińskim. Było komuś bliżej do kościoła lub wszedł w stosunki które mu to dogodniejszem czyniły, to trzymał się obrządku łacińskiego, chociaż był chrzczony w słowiańskim. Było to praktycznem wysnuciem zasady iż obadwa obrządki stanowią jeden kościół, jedną wiarę, iż obadwa są sobie równe. I był wtedy mir między parafianami obu obrządków, i między duchowieństwem szczere stosunki przyjaźne.

I dzisiaj byłby to jedyny sposób usunięcia wszczynanych sporów o przynależność parafian. Zostawić wolność każdemu trzymania się obrządku jakiego zechce a ustaną wszelkie zabiegi i spory.

Coś podobnego, choć nie na zawsze, lecz na ten jeden raz, wyjątkowo postanowiono i w przeszłym roku w Rzymie. Dnia 4. grudnia 1864 z wszystkich ambon ogłoszono sześciomiesięczny termin, w którym każdy chcący pozostać w innym obrządku jak się urodził i chrzcił, powinien to ogłosić przy świadkach proboszczowi tego obrządku, w którym pozostać pragnie. I sprawa ma być tym sposobem na zawsze załatwioną.

Termin ten mija za dni dziewięć t. j. dnia 4. czerwca. Aż do tego czasu może każdy wybrać sobie obrządek, w którym sam lub z swoją rodziną stale pozostać pragnie. Potrzebuje jedynie zgłosić się do proboszcza tego obrządku i świadectwem ustnem czy pisemnem dwóch osób się wykazać, iż już przed 4. grudnia 1864, to jest przed dniem ogłoszenia tego terminu, w domu czy w kościele, w pewnych przypadkach czy w ogóle zachowywał ten obrządek, w którym teraz pozostać pragnie.

Po takiem oświadczeniu i wykazaniu się już więcej żadnego sporu, żadnej trudności obrządkowej mieć nie będzie, bo strona druga, duchowieństwo drugiego obrządku zawiadomione, wymaże go raz na zawsze z spisów swych parafialnych.

Przypominamy więc wszystkim, kogo to obchodzić może, żeby tak dla własnego spokoju domowego, jak dla usunięcia sporów między duchowieństwem, kiedy jest dany podobny termin od stolicy papiezkiej, starali się uporządkować sprawę obrządkową i do dnia 4. czerwca poczynili przed proboszczami swe oświadczenia za tym lub owym obrządkiem, w którym pozostać pragną.

Jeżeli teraz tego terminu uchybią, to w razie gdyby pragnęli później przejść na inny obrządek, natrafią na wielkie trudności, i aż do Rzymu podawać muszą, bez silnej nawet nadziei pomyślnego skutku.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Debatte* donosiła o zamiarach oktrojowania nowych ustaw na Węgrzech. Półurzędowy *Becsi Hirado* zaprzecza temu, pisząc, iż po zaprowadzeniu nowej organizacji sądowniczej na Węgrzech, rada stanu wzięła pod rozwagę, ażali nie byłoby dobrze zaprowadzić tam również ustawę karną austrjacką. Lecz N. Pan usunął ten wniosek. Organ ten sądzi wszakże, że z tej austrjackiej ustawy karnej tylko paragrafy, dotyczące prasy, będą prawdopodobnie zaprowadzone na Węgrzech.

Z Weneckiego dowiaduje się *Presse* o pogłosce, jakoby na rozkaz z Wiednia cofnięto wszystkie rozpoczęte redukcje w wojsku. Przyczyną tego ma być nader rozgałęziony po całych Włoszech spisek rewolucyjny z Garibaldim i Mazzinim na czele, aby rząd włoski zmusić do wykończenia dzieła jedności. Wyjazd Garibaldego z Kaprery tłumaczą sobie tak, że obejmie on naczelną komendę wojskową ruchu, wkrótce mającego wybuchnąć. Faktem ma być podług *Pressy*, że po całych Włoszech odbywają się tajemnicze werbunki, że po tamtej stronie Mincionu snują się garibaldyści, i że widziano ich już z tej strony.

Prusy. Poseł wielkopolski, p. Motty, poparty przez innych polskich i niepolskich członków sejmu, wniósł następującą interpelację: „Naczelne prezydjum wielkiego księztwa Poznańskiego odjęło ostatniemi czasy kilku młodym ludziom, którzy brali udział w ostatniem powstaniu polskiem, uzyskane już przez nich uprawnienie do jednorocznej służby ochotniczej, z tem oświadczeniem, że podług wydanych z góry postanowień, postradali oni za udział w rzeczonem powstaniu moralną kwalifikację, jakiej wymaga §. 129 instrukcji wojskowej z 9. grudnia 1858 dla wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej. Wnoszę przeto do pana ministra stanu następujące pytania: 1) Czy pochwala rząd królewski i z jakich powodów, powyższe postępowanie naczelnego prezydjum w Poznaniu? 2) A jeźli nie, jakich środków zamyśla użyć, by skarcić to postępowanie, niemające prawnej podstawy?“

Francja. Sprawozdanie komisji budżetowej ciała prawodawczego obejmuje w *Monitorze* 47 łamów; niepodobna więc na razie dać bliższą jego analizę. Następujące jednak fakta uderzają na pierwszy rzut oka: 1) Wydatki budżetu zwyczajnego powiększają się, zamiast umniejszać. 2) Wydatki, których robienie podług programu Foulda jest możebne, lecz nie konieczne, zdają się zamieniać w konieczne i stałe. 3) Nadwyżek w dochodach nie było ani w r. 1864, ani w pierwszych trzech miesiącach r. b. 4) Takzwane dochody specjalne, jako to wynagrodzenia, z Chin i Kochinchiny płacone, i obracane na wydatki nadzwyczajne, są wnet wyczerpane. Słowem, nie widać tendencji zrównoważenia wydatków z dochodami. Komisja też nie może się wstrzymać od nagany, i wyraża swe niezadowolenie osobliwie z tego, że przerwano stałe amortyzację długu publicznego, że przedsiębrano niepotrzebne roboty, których nakład uciska podatkujących, że robią się wyprawy wojenne w odległe kraje, co już stałą zajmuje pozycję w każdorocznym budżecie, że cele wojskowe pochłaniają ogromne sumy i t. p.

Broszura Persignyego, która się ukazała w Paryżu d. 20. maja, nie będzie dla nikogo niespodzianką. Autor stanął na połowicznem załatwieniu sprawy rzymskiej. Ciekawe wszakże są niektóre szczegóły, jakie przywiózł ze sobą Persigny z Włoch. Dowiadujemy się nasamprzód, że papież jest bezwiednem narzędziem jednego stronnictwa, która nad niem tylko z tego powodu chce panować, aby Francję zgubić. Stronnictwo to chce przedewszystkiem nakłonić pod swe jarzmo najprzód kler francuzki, aby następnie zniweczyć dzieło wiekowe rewolucji francuzkiej. Persigny uważa to stronnictwo za bardzo niebezpieczne. Pisze on: „Nikogo nie zadziwi ta niemoc papieża, albowiem jeżeli stronnictwo, reprezentujące wszystkie interesa i przesądy zapleśniałych czasów, zajmuje wszystkie pozycje, wszystkie przystępy do władzy i panuje nad wszystkiemi korporacjami publicznemi, natenczas żaden w świecie panujący nie jest w stanie walczyć z namiętnościami.“ Powiada dalej, że w Rzymie wszelką winę strat doznanych składają na Francję, nie pomnąc, że właściwie nagły i przedwczesny odwrót Austrjaków z Legacyj wywołał te straty. Rzymscy mężowie stanu i politycy nie mają najmniejszego zmysłu praktycznego, i nie można z nimi wcale mówić o interesach; czuć, że namiętność, niewiadomość i przesąd zawiesiły osłonę pomiędzy nimi a światem rzeczywistym.“ Persigny jest przekonany, że Włosi umieją cenić wartość przymierza z Francją. Wykonają więc oni co do joty konwencję wrześniową, i teraz już zrzekli się Rzymu — zdaniem Persignyego — prócz jednej nadziei. Nadzieją tą jest, że rządy papiezkie okażą się niezdolnemi do zorganizowania Rzymu i państwa kościelnego, i że niezdolność ta zniewoli Francję do zaniechania tego niemożebnego dzieła. Persigny myśli, że utrata prowincyj papiezkich ułatwi podtrzymanie świeckiej władzy w samym Rzymie, która inaczej z jednością Włoch zgodzićby się nie mogła. Ale pomimo to nie radzi się łudzić położeniem Rzymu: „Jest ono tego rodzaju, że gdyby wojska nasze jutro opuściły miasto, rewolucja wybuchłaby jeszcze tego samego dnia. Cała ludność, szlachta, mieszczaństwo, lud powstałby jak jeden mąż, aby położyć koniec rządom papiezkim. W tej oddawna już ukartowanej i w szczegółach ułożonej rewolucji nie byłoby żadnych przeszkód, żadnych nieporządków, albowiem niebyłoby żadnego oporu.“ Załatwieniem kwestji podług Persignyego jest: Rzym powinienby należeć do papieża, ale mieszkańcom jego wolno być Włochami. Papiezcy mężowie stanu nie są przeciwni temu załatwieniu, ale stoją oni pod wpływem owego stronnictwa wzmiankowanego. Lecz ono nie osiągnie swego celu, gdyż choćby papież opuścił Rzym, to przecież sprawy rzymskie uporządkowanoby w sposób, proponowany przez Persignyego. Ta jest krótka treść broszury. Mowa księcia Napoleona w Ajaccio, mianowicie wycieczki jego na Austrję, zdają się stać z nią w związku.

Lwów d. 24. maja.

(*K*) Zrazu rozmawiali ludzie na migi, — o tem oświecił nas śp. biskup przemyski Korczyński w swojej gramatyce, co nieznana nowym pokoleniom, nam przypomina lube lata gradusu i pacy. Ale jak ludzie zrazu mieszkali? Dla czego rzucam to pytanie, gdy mamy podatek domowy, więc oczywiście mamy i domy do mieszkania? Po prostu dla tego, że jak nie każdy co płaci podatek domowy, posiada dom w samej rzeczy, tak i tym co mieszkają w domach, nie na wiele się one przydają przy obecnem gorącu.

Najmilej by nam dzisiaj było, gdyby się wrócił ów czas, kiedy duch Boży unosił się tylko nad wodami, wszystko zatem co żyło, żyło we wodzie, o upały więc mogło i nie pytać. A choćby tylko wróciły owe czasy pierwotne, kiedy romantyczne jaskinie, dziuple drzew i korony lasów ukrywały gdyby dłoń matki, głowę synów ziemi od pocałunków słońca. Jak tu jesteśmy wszyscy, w całej Galicji, a mianowicie we Lwowie, nie wątpię żebyśmy na to przystali z ochotą, byle nam do tych jaskiń i t. d. przynoszono nasze śniadania i obiady, nasze pensje, dochody, czynsze. Jeśli nie wrócą żadne z tych czasów, to zaprawdę staniemy się gęsiami, które żywcem pieką na wolnym ogniu, aby smaczniejszą była wątroba do pasztetów.

Gniewaliśmy się na wiosnę, że do nas zawitała w masce zimy moskiewskiej. Otóż zagniewała się wiosna na nas, i w drugiej połowie swej roli, zwykle pokrapianej złocistym rzęsistym deszczykiem, wonią i kwieciem, a co główna, oziminą i jarzyną bujną po kolana, wystąpiła w masce kamczackiego lata. — Lwów i Galicja już nie do Moskwy należą, ale wprost do Sybiru. Dobre na Kamczatce takie upały do łowienia ryb i suszenia skór i kości renifera na potrzeb zimy; jednak my byśmy woleli, jeśli już trudno o wolność angielską, to przynajmniej szczyptę deszczów, z których jak z befsztekn i porteru słynie angielska wyspa swobody. Nie pomogłyby nam do wolności prasy i pracy, do przemysłu i handlu takiego jak w Anglii, ale przynajmniej do pierwszych potrzeb życia, do których niezawodnie najzacieklejsi idealiści i biuraliści, arystokraci i demagodzy liczą chleb i mięso. Niestety jedna tylko otwiera się nam nadzieja, a to podobnego lata, jak rok 1863 na Węgrzech, kiedy puszty zamieniły się w jedną puszczę, kłębiącą się orkanami kurzawy; kiedy zrozpaczony gospodarz wypędzał ze stajni dobytek, aby okropnym rykiem głodu i pragnienia nie przeszkadzał w ponurem dumaniu o nieochybnej śmierci rodziny, kiedy wszystkie zrywały się stosunki przyjaźni i nieprzyjaźni, rodzeństwa i kumostwa, a jeden tylko w całej pełni pozostał, stosunek do urzędu podatkowego.

Już dzisiaj w znacznej części naszej stolicy wysychają źródła, ważniejsze od wszelkich innych — źródła naszych studni, i to właśnie w częściach uboższych, gdzie woda jest gałęzią zarobku. I to jeszcze właśnie w czasie, kiedy z upałami jakby zsyłało nam niebo do braku wody zbytek okropny pożarów. Niestety te pożary dają nam znowu niebezpieczne podobieństwo z Moskwą — jak gdyby czy na zimno czy na gorąco, nieuchronnie pochłonąć nas miano razem z Kaukazem, Kokanem, Amurem, i innemi stronami ziemi, o których świat dopiero się dowiaduje, gdy je już bezpiecznie przeżuwa Saturn nowoczesny, z siwą od lodów głową a stopami, popękanemi od żaru piasków Perzji. Od upałów zresztą uciekamy do kościołów i dolnych części teatru; ale od pragnienia, od pożaru i głodu?

Dzisiaj już podrożał chleb i legumina; gdy posucha dalej potrwa, podrożeją w trójnasób, i będziemy musieli napowrót sprowadzać zboże, wywiezione naszą koleją w ostatnich dwóch latach. Mniejsza o to, gdyby zresztą było za co! Jestto do niedarowania, że tak źle jesteśmy dotąd zaopatrzeni w wodę; ale wkrótce i najpilniejsza zapobiegliwośćby nie pomogła przy ogólnej posusze. Dziwnem jest, że w wielkiem mieście, prócz dwóch alei, na wałach Hetmańskich i Gubernatorskich, żadnego cały dzień nie masz miejsca cienistego; ale wkrótce i lasy łopatyńskie by nam się nie przydały, bo opadną z liści. Nie robimy zatem wyrzutu ani o jedno ani o drugie, bo o kilka dni, o tydzień ratunku mniejsza, kiedy w końcu ratunek niepodobny. Mówię to zresztą w żarcie: bo czyż nie dość doświadczyliśmy klęsk i zawodów? Mielibyśmy do dna wypić kielich goryczy, czego Bóg dopuszcza tylko na wybranych? Cieszmy się więc żeśmy nie wybrani, i konsekwentnie starajmy się, abyśmy nimi nigdy nie byli. Chęci po temu nam przecież nie braknie.

Nie gonimy za ideałami, nie nastawiamy piersi dla spełnienia proroctw, dla urzeczywistnienia pomysłów wielkich mężów. Myśmy ludzie praktyczni. Wiedząc, że nie z książki jemy chleb, ale z praktycznego życia, nie dotykamy się nawet książek. Więc się do praktyki bierzemy wcześnie i żywo? Nie, bo od czegóż byłoby przysłowie polskie: „jakoś to będzie“ — fatalistyczniejsze od ruskiego: „raz maty rodyła?“ — Tej praktyczności naszej widzimy na ulicy, czujemy w oczach, w gębie i piersi, na naszych plecach i czole najpiękniejsze przykłady.

Cóż nieprzyjemniejszego w lecie od upału? Więc nosimy grube czarne kapelusze, jakby nam szło o posiadanie na głowie zbieracza promieni piekących. Nasze panie wzięły od Beduinów algierskich ubranie letnie — ale tylko jego formę. Strój to piękny; ależ Beduini noszą go od upału, a więc koloru białego — nasze panie zaś koloru czarnego, jakby na śmiech upałom. Wiemy, że pod gontem gorąco, a pod strzechą chłodno, — i zamiast lekkich pilśniowych, nieczarnych kapeluszów nosimy mężczyźni i damy słomiane, niestawiące promieniom najmniejszego oporu. Nasi wieśniacy noszą je także, noszą w Ameryce środkowej, ale grube, gęste. Kapelusze naszych dam modnych wysuwają jakby naumyślnie całą skroń na słońce. Arabowie i Turcy w lecie nietylko noszą fezy, ale jeszcze gruby zawój z lekkich materyj, i to jak wiadomo od upału. Nic niemilszego na ciele i w ustach jak glina; a przecież damy nasze wloką za sobą długie ogony, aby jak najwięcej zgartywać prochu i śmiecia ulicznego pod siebie i w twarz i na suknie przechodniów. Czy pomogą moje słowa? Ja sam śmieję się na to pytanie! Ani słowa moje, ani mężów i kochanków, ani nawet kaznodziei i lekarzów nie pomogą. Choćby dzieci lub rodziców zostawić w sieroctwie i samotności, nie pomogą nam słowa rozumu i serca przeciw zabójczej albo śmiesznej modzie. Tylko moda. Niech moda nakaże chodzić w kurteczkach hanackich i bez trykotów — a wola jej będzie spełnioną. Choćbyś nawet powiedział najpretensjonalniejszej babie, iż brzydką, poczwarną jest w tym a tym stroju — ona się uśmiechnie, i jeszcze jeden ogón gotowa przylepić, różę zamiast kapelusza przypiąć, nawet liść figowy. Jest jeszcze jeden sposób, ale to tylko na panie nabożne: oto niechaj im spowiednicy za pokutę nakażą zrzucić szkodliwą zdrowiu modę. Ale cóż: gotowe pójść do innego spowiednika! Ach, niestety, zbyt dobrze wiedzą, że w ogonie czy bez ogona są koroną stworzenia, są naszemi ideałami, choćby czasem i bez posagu!

I oto omal mi nie wyziera z bluzy koszulka i biret kaznodziei! Piję zatem szklankę wody, aby zaczerpnąć dalszego natchnienia fejletonowego. A nawet powionął w okna wietrzyk chłodny, kłębią się i piętrzą od zachodu chmury. O choćby piorunu Boże! wołam z niejednym poczciwym hreczkosiejem naszym, u którego ten wykrzyknik będzie zapewne jedynym romantycznym w całem zresztą zacnem życiu pracy około roli ojców. Nawet padło kilka kropli na rozpalony bruk, jakby łzy skąpe z oczu ginącego na głód wieśniaka, szukającego nadarmo choćby garści lebiody. Stań chmuro, rozwiń szare swoje opony nad cały kraj, abyśmy choć kilka godzin deszczu otrzymali, podczas gdy w Kamieńcu powódź zalała przedmieście, i od stepów Ukrainy słychać o ogromnych wylewach, a fala postępu rozmaitego dobiera się do mogił, wydobywając na widok zdumionego świata mamuty i mastodonty, jak owa kareta stanowa! Oto ją zarówno licytują jak łyżki de-

W mennicy paryzkiej biją obecnie medale, mające uwiecznić pobyt cesarza w Algierze.

Epoca utrzymuje, że rząd **hiszpański** wyczekiwać będzie rezultatu układów, toczących się między Włochami i Rzymem, ażeby się następnie zdecydować do uznania Włoch. Madryckie dzienniki ciągle są tego zdania, że cesarz Napoleon z powrotem z Algieru odwiedzi Hiszpanię. *Correspondenzia* powiada nawet, że eskadra francuzka zawinie albo do portu Kartageny albo do Almerji, a zjazd cesarza z królową Izabellą nastąpi w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

Od granicy **serbskiej** piszą do jednego z dzienników wiedeńskich: „W Serbii obawiają się, że partja byłego księcia Karageorgewicza zamierza wyprawić polityczną demonstrację przeciw teraźniejszemu księciu, Michałowi Obrenowiczowi, i sądzą, że nastąpi to przy sposobności bliskiej uroczystości na pamiątkę pięćdziesięcioletniej konstytucji Serbii. W kilku miejscach znaleziono, jak donoszą temu dziennikowi, sztandary narodowe z napisami na cześć familii Karageorgiewicza. Książę Michał kazał z tego powodu skoncentrować w Belgradzie kilka batalionów milicji.“

Ameryka. Wszystkie wojska Południowców, które się nie poddały, gromadzą się w Luizianie i w Texas. Na czele ich stoi jenerał Kirby Smith. Pod bezpośrednim dowództwem ma on 20 000 żołnierzy. W Luizianie znajduje się i rząd Południowców z prezydentem Davisem. Wiadomość o jego pojmaniu była fałszywą. Reprezentanci Luiziany i Texas uchwalili nie poddawać się Północnym, lecz prowadzić wojnę dalej. *Neue freie Presse*, organ posełstwa Stanów Północnych w Wiedniu, donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zachować ścisłą neutralność w sprawie amerykańskiej, ale emigracji do Meksyku żadnej przeszkody stawić nie będzie. Aby sprzedawać można broń do Meksyku dla Juareza, zniósł Johnson zakaz wywozu broni i amunicji za granicę Stanów Zjednoczonych. Widocznie rząd zostawia ochotnikom swobodę wszelką wyparcia cesarstwa i Francuzów z Meksyku, a sam bezpośrednio w tę walkę mięszać się nie będzie.

Już teraz donoszą, że we wszystkich prawie miastach w Stanach Zjednoczonych urządzono biura werbunkowe pod nazwą biur emigracyjnych do Meksyku. Rząd washingtoński kładzie jedynie zastrzeżenie, aby emigranci bez broni przekraczali granicę. Więc zaraz przy granicy na ziemi meksykańskiej urządzają wielkie składy broni. A prowincje meksykańskie, graniczące z Stanami Zjednoczonemi, nie są obsadzone przez Francuzów lub cesarsko-meksykańskich żołnierzy, gdyż wojska republikańskie Juareza są dotąd w tych granicznych ziemiach górą. Na obsadzenie tych granic trzebaby ze 200 000 żołnierzy, a tu z załóg po miastach ani jednego żołnierza wziąć nie można z obawy przed rewolucją.

Donoszą, że jenerał Południowców, Taylor, poddał się. Jenerał Północnych, Wilson, obsadził Augustenburg. Subskrypcja na nową pożyczkę jest znaczna. Armie Granta i Shermana przybyły do Washingtonu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 20. maja.

(*B*) W Londynie i Paryżu rozbiegła się wiadomość, którą tu uważają za nowość niespodzianą. Niektórzy chcą nawet z niej przepowiadać zmianę w widokach gabinetu berlińskiego. Ambasador pruski w Londynie da obiad dyplomatyczny d. 1. czerwca! Donoszą o tem pisma publiczne. Nie mówią, czy ambasador żądał powiększenia swego budżetu, czy jakie nadzwyczajne poczynił wydatki, ale zapewniają nas, że wiadomość ta z przerażeniem przyjętą została przez ambasadę pruską w Paryżu. Wobec tej manifestacji w Londynie, czy tu ambasada pruska będzie mogła obejść się bez obiadu i balu? Już rocznica bitwy pod Waterloo nienajlepszy wywarła skutek. Co nastąpi gdy ambasador berliński pić będzie za zdrowie królowej W. Brytanii, a żaden odgłos nie odpowie toastem dla cesarza? Przyznać trzeba że w tych czasach obiady i bale ważną grają rolę.

Prusy chciały zagarnąć Szlezwik i Holsztyn. Jakkolwiek Francja niby umyła sobie ręce od sprawy, która na pozór jej nie obchodzi, widoczna dziś że popierała Austrję, i że Austrja ośmielona życzliwą sympatją państw zachodnich, nie pozwoliła Prusom księztw tych zagrabić. Mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu będą wezwani do objawienia woli swojej, utrzyma się ks. Augustenburg, Rzesza niemiecka otrzyma jeszcze jedno ogniwo do łańcucha państw ją składających. Oto rozwiązanie, które jest powodem, że Prusy obchodzą rocznicę tryumfu koalicji, i dają obiady w Londynie, a zakazują pełnomocnikowi swojemu w Paryżu bankietować i tańczyć.

Wspólny interes Anglii i Francji, Meksyk i Kanada jednaką i solidarną państwom tym nakazują dziś politykę. Trzeba arystokracji angielskiej oddać sprawiedliwość, iż w stosunkach zewnętrznych, w postępowaniu dyplomatycznem pierwsze trzyma miejsce. Komuż nieznana zawiść Anglii i Francji? Anglia zazdrośnem spogląda okiem na pomyślność swej rywalki. Francja upadek pierwszego cesarstwa i utworzenie św. przymierza przypisuje Anglii. Ale dziś najbliższe niebezpieczeństwo zagraża W. Brytanii w Ameryce w Washingtonie. Wszystkie umysły w ten jeden punkt zwrócone. Torysi, wigowie, radykaliści, wszystkie pisma bez wyjątku zapomniały o nienawiści do Francji. Chwalą ją, ganią opozycję systematyczną. Głośne czynią przygotowania do wzięcia udziału w przyszłorocznej paryzkiej wystawie; już książę Walii wyposażył komitet, mający się przyłożyć do jej świetności w Paryżu. Oto rozum polityczny, który trzeba za przykład przedstawić tym szczególniej, co wobec nieprzyjaciela lub nieprzyjaciół nie umieją się zjednoczyć i w jednym postawić szeregu. Znacie odpowiedź, jaką minister spraw zagranicznych, pan Russel, dał na zapytanie, czy Anglia jeszcze Południowców uważać będzie za wojujących? Zapewniają nas, że odpowiedź ta przygotowana, ukartowana, nastąpiła w skutek wzajemnego porozumienia się Francji i Anglii. Jest to ważna okoliczność. Dowodzi ona że dwa wielkie mocarstwa, wobec grożącego im niebezpieczeństwa, solidarnie chcą działać. Ta solidarność, połączona z interesem Austrji, da może do myślenia przewodnikowi Stanów Zjednoczonych.

Czytamy w dzienniku półurzędowym, który zdawał sprawę z odpowiedzi ministra angielskiego następujące wyrazy: „Pan Adams, pełnomocnik Stanów Zjednoczonych, mając sobie przedstawioną odpowiedź ministra angielskiego, nie taił swego zadowolenia i dodał że Ameryka zniesie blokowania portów.“

Ameryka, co jeszcze nie odetchnęła po krwawej domowej wojnie, nie rzuci rękawicy Anglii, Francji i Austrji. Jej polityką jest poróżnić europejskie mocarstwa. Rozum arystokracji angielskiej i konwencja z d. 15 września, połamią jej szyki.

Wszystko co mówią o Francji i Anglii widoczne; może mniej wyraźne co do Austrji. Ale wymowny argument w pomoc im przychodzi. Gabinet wiedeński rozsyła okólnik do państw Rzeszy niemieckiej, zapewniający, że nigdy nie dozwoli na wcielenie do Prus Szlezwiku i Holsztynu. Szlezwik i Holsztyn muszą być państwem niepodległem.

To głos, który może liczyć na sympatję Francji i Anglii. Austrja konstytucyjna, szanująca narodowości, położona w środku Europy, jest tak potężna, że przed jej wolą upokorzy się Berlin. Austrja chce, aby księztwa były niepodległemi; Prusy ich w gubernię nie zamienią.

W poprzednim liście wspomniałem, że intrygi moskiewskie fatalny wywarły wpływ na szacha perskiego. Zmienił gubernatorów prowincyj i wojska swoje połączył z moskiewskiemi przeciw nieszczęśliwym mieszkańcom Azji. Nie mógł wpływ angielski tej klęsce zapobiedz, ale przynajmniej to pozyskał, że szach zwidzi Europę. Zacznie od Petersburga a potem uda się do Wiednia, Paryża i Londynu. Moskwa wmówiła w szacha, że rządzi Europą, że jej władzców skazuje na wygnanie i że nimi przerzuca jak lennikami. Spodziewać się należy, że gdy szach bliżej się przypatrzy stolicom państw europejskich, nie da się oczarować arystokracji petersburgskiej.

Dawniej doniosłem wam, ile zyskał Egipt na wojnie domowej amerykańskiej. Uprawa bawełny doszła tam do takiej doskonałości, że korzyści ztąd odniesione rachowano na miliardy. Ale właśnie co było źródłem przemijającego zysku, staje się przy kończącej się wojnie w Stanach Zjednoczonych powodem ruiny. Upadają majątki, zakłady, z niemi ginie kredyt. Kraj, dawniej świetny powodzeniem, wystawiony dziś na nieobliczone klęski.

Nie będę wam mówił o długiej mowie ks. Napoleona przy odsłonięciu pomnika, wystawionego w Korsyce dla familji Bonapartego; wolę wam wspomnieć o projekcie do prawa, otwierającego nową pożyczkę dla Paryża w kwocie 250 milionów franków.

Obliczcie co już stolica Francji wydała na upiększenie miasta, a niezawodnie ta nowa suma uderzy was, i zapytacie się, zkąd fundusze na pokrycie tych wydatków i jaką drogą tę finansową przepaść zapełnić? Nie zwracałbym na to waszej uwagi, gdyby zadanie to nie było ściśle połączone z troskliwością, jakiej dajecie dowody, mówiąc o kredycie, o stowarzyszeniach przemysłowych, o najlepszych chęciach waszej Rady miejskiej.

Pożyczki miasta Paryża spłacają się obligacjami, których natura podobna do listów zastawnych, puszczonych w obieg w Kongresówce. Często jesteśmy niesprawiedliwi dla siebie samych. Kto zgłębi prawo sejmowe, uchwalające te listy, kto je dobrze rozbierze, przekona się, że to była instytucja wzorowa, jedna z najpiękniejszych w Europie. Dzieło też naszego Cieszkowskiego *Du Credit et de la Circulation*, może od małej tylko liczby rodaków czytane, niezawodnie na udoskonalenie kredytu we Francji wpłynęło. Pożyczki miasta Paryża wprowadzają w życie system listów zastawnych polskich i korzystają z uwag Cieszkowskiego. Nie bierzcie tego za moją słabostkę narodową. W kołach finansowych ile razy mówią o obligacjach udoskonalonych, mówią, że to system polski. Obligacje Paryża przynoszą procent, umarzają się losem i wypłacają w odległych latach. Pożyczka, o której dziś mówią, jest rozłożona na lat 60. Mogę zaręczyć, że się o listy zastawne, o obligacje, wypuścić mające, będą dobijać, i że pożyczka ta z największą łatwością zostanie pokrytą.

Aby podobne pożyczki nie były ciężarem, i aby się w istotne dobrodziejstwo zamieniły, czego potrzeba? Potrzeba dwóch warunków: Pierwszy: aby miasto posiadało dostateczny fundusz na opłacanie procentu. Drugi: aby suma pożyczona obróconą została w znaczniejszej części na zakłady pożyteczne, przynoszące przychód.

Przypuśćmy, że miasto Lwów ma pół miliona przychodu, a stem tysięcy może dowolnie rozporządzić; może zaciągnąć pożyczkę, przenoszącą 5 milionów. Niechaj tych 5 milionów użyje na utworzenie pożytecznych zakładów, budowli przynoszących przychód, przedsiębiorstw wzorowych a korzystnych; wtenczas nietylko z łatwością od pożyczonego kapitału opłaci procent i podatek, potrzebny na jego umorzenie, ale ojcowski urząd municypalny będzie mógł część pożyczki obrócić na ochrony, domy przytułku, szkoły bezpłatne, biblioteki, czytelnie i nagrody dla tych, co się pracą, ofiarą lub talentem do pomyślności miasta przyczynią.

Drezno 22. maja.

⁂ Efemeryczne płody literatury efemeryczną też zwykły mieć wartość. Zrodzone dla chwili razem z nią giną. Do takich płodów należą w ogóle broszury, traktujące kwestje bieżące. Broszura wszelako o której chcemy napomknąć, trwalsze zdolna wzbudzić zajęcie dla tego, że trudni się przeważnie całowiekową polityką Prus przeciw Polsce, a więc i stosunkami w. księztwa Poznańskiego, że pokazuje jak na dłoni, jak, bądź powolniej bądź szybciej, według pewnych danych, pogorszało się od r. 1815 położenie Poznańskiego pod względem praw jego narodowości, zagwarantowanych traktatami i uroczystemi przyrzeczeniami monarszemi. Tytuł broszury: „P r e u s s i s c h e P o l i t i k d e r l e t z t e n 100 J a h r e'.“ Verlag von L. Wolff. Dresden. 1865.“ Zawiera stronnic 90.

Tytuł nie dokładnie odpowiada treści, albowiem wogóle bardzo dorywczo i jakby tylko dla uwydatnienia swego głównego zadania porusza autor o g ó l n ą europejską politykę Prus. Mamy to za ważny błąd, bo należało i jedno zrobić i drugie, skoro to zapowiedziano.

Określiwszy ogólnie autor politykę Prus, jako postępującą przedewszystkiem torem przez Fryderyka W. wskazanym, nazywa ją zdobywczą, odmawia jej ducha niemieckości, aby na tej premisie wyłuszczyć przyczyny nieustającego przez lat 100 przymierza Prus z Moskwą i nieprzychylności dla Polaków. Formułuje w końcu w czterech artykułach **k a t e c h i z m s p e c y f i c z n e j P r u s a c z y z n y**, jaka dziś już bez żadnej osłony wystąpiła na jaw tak w wewnętrznej jak zewnętrznej polityce p. Bismarka.

Pierwsze 22 stronnic poświęconych dosadniemu a często ironicznemu ocenieniu postępowania tak Fryderyka W. jak Fryderyka Wilhelma II. „Wielki człowiek stał się szpetnym facjendarzem“, tak streszcza autor sąd swój o Fryderyku W., którego zwie zarazem praojcem Polakożerców. — Przymięszywał on, kończy autor, do każdej o ile możności osady polskiej po kilku Niemców, aby cywilizować „swych polskich Irokezów.“ Domięszywanie to zwał „melliren.“

Dotknąwszy tylko ery napoleońskiej, przechodzi następnie autor do kongresu wiedeńskiego i konstatuje, że kongres nie postawił właściwie dla w. ks. Poznańskiego wyraźnego subjektu prawnego, skutkiem czego tem łatwiej rząd pruski doprowadził do dzisiejszego smutnego położenia legalnego narodowości polskiej w Poznańskiem.

Zrazu w myśl uroczystej proklamacji króla Frydryka Wilhelma III. z 15. maja 1815 roku pozostawiono w. ks. Poznańskiemu osobne sądownictwo, na naczelników powiatowych wyznaczano Polaków, pozostawiano w szkołach język polski, dano namiestnika Polaka, zamierzano nawet osobny korpus polski formować. Zaledwie przecież minęły 2 lata, już ujrzał świat regulamin dotyczący sądownictwa w Poznańskiem, który bynajmniej nie wypadał na korzyść polskiego języka. Znów dwa lata później, bodaj już o korpusie polskim mowa była. Wszystkie te zmiany ku gorszemu szły w parze z górującym coraz bardziej wpływem Moskwy, gdzie car Aleksander I. odstępywał coraz widoczniej od wygłaszanych przez siebie, zrazu liberalnych względem Polski zamiarów. Po wstąpieniu na tron Mikołaja jeszcze jeden krok dalej posunięto się w Prusach przeciw naszej narodowości. Targnięto się na ducha wychowania publicznego w Poznańskiem, ścieśniając język wykładowy polski w szkołach. Car Mikołaj mocno niezadowolony z swojej roli króla polskiego konstytucyjnego, nie pozwalał królowi pruskiemu żadnych objawów liberalizmu. Król wszelako c o ś zrobić był zmuszony dla swego państwa, któremu był obiecał w r. 1803 konstytucją. — Tem c z e m ś miały być sejmy prowincjonalne. Sejm poznański zebrał się po raz pierwszy w r. 1827. Już wtenczas uskarzano się przed monarchą na pewne względem narodowości polskiej przestępstwa władz. Król załagodził rzecz, oświadczając, że nie myślał kiedykolwiek z uszczerbkiem języka polskiego szerzyć niemieckiego, ale że spodziewa się, iż sejm nie zechce żądać w y ł ą c z n e g o dla języka polskiego panowania. Właściwa era germanizacyjna datuje się od r. 1830, tj. od czasu powstania przeciw Moskwie. Zaledwie się o niem rząd pruski dowiedział, a w tej chwili zaprowadził stan oblężenia, namiestnik znikł, dobra tych, co się udali do Królestwa, zasekwestrowano, a dla wykonania dalszych celów przysłano rodzaj satrapy na posadę naczelnego prezesa! Satrapą tym był Flottwell, który przez lat 10. dostarczał ilustracji do tematu p a r c i a k u W s c h o d o w i. Naczelnicy powiatowi Polacy odsunięci zostali, wydany regulamin administracyjny, stawiający język polski na stanowisko pomocnicze, w szkołach język polski do najniższych klas zepchnięty, odrębność sądownicza zniesiona, a na domiar, wydany tajny rozkaz gabinetowy, nakazujący nacz. prezesowi podawać na subhastę dobra polskie, celem odstępowania ich Niemcom. Urzęda stały się wtedy tak dobrzo jak nieprzystępne Polakom, targnięto się nawet na władzę kościelną katolicką, wtrącając do więzienia arcybiskupa Dunina, z powodu oporu jego w kwestji małżeństw mięszanych. Wtem umarł Fryderyk Wilhelm III. a następca jego Fryderyk Wilhelm IV. tyle miał szlachetności, że uznał w pewnej mierze niesłuszność, wyrządzoną Polakom, a jakkolwiek zasada rządowa nie zmieniła się, ulgi nie mało doznali Polacy — i jakoś swobodniej W. ks. Poznańskie oddychać zaczynało, kiedy nadchodzi nieszczęśliwy rok 1846. Odtąd, z przerwą kilkomiesięczną r. 1848, nowe parcie germanizmu, z domięszaniem systematu policyjnego rozpoczyna się. Polacy, ograniczeni do r. 1846 na ziemię, mają być i co się tyczy posiadania jej osaczeni. Kreuje tedy rząd pruski nowy instytut kredytowy, z pominięciem starego, który nosił charakter polski; w nowym tym instytucie sam mianuje zarząd, któremu pozostawia dyskrecjonalną władzę nad majątkami. Że zaś połowa przynajmniej polskich właścicieli zmuszona wstępować do tego nowego instytutu z przyczyny krizys pieniężnej, więc poddał rząd pruski tym sposobem ziemię polską pod przepisy dyskrecji. Za króla Wilhelma Igo krok jeszcze jeden pozostawał do zrobienia, aby w moc swoją całkowicie dostać organizm polski, a tym krokiem jest z jednej strony usiłowanie wtargnięcia w organizm szkolny, o ile tenże połączony z kościołem katolickim, z drugiej strony ciągłe naruszanie a nieraz i uchylanie praw konstytucyjnych wolności osobistej i wolności stowarzyszeń, mieniąc wszystko co Polacy przedsiębiorą na jakiemkolwiek bądź polu, czy naukowem czy przemysłowem itd. itd. itd. zarażonem zdradą stanu in potentia. I do czegóż to ma wprowadzić, pyta wkońcu autor i stawia dylemat, którym kończy swą pracę.

Nam w końcu tylko jeszcze wspomnieć to wypada, że broszura ta uważana być może pod wielu względami jako przeciwstawienie ekspektoracjom prasy rządowej pruskiej, o samych tylko dobrodziejstwach i błogosławieństwach, jakie spaść miały przez lat 50 na W. ks. Poznańskie. Ekspektoracje te mianowicie w ostatnich tygodniach, poprzedzających 50letnią rocznicę posiadania W. ks. Poznańskiego przez Prusy, obficie zalegały łamy gazet urzędowych i poufnych.

K r o n i k a.

(*s*) Z powodu częstych pożarów w bieżącym miesiącu rozszerzyły się pogłoski, że utworzyć się miała jakaś banda podpalaczy. — A że pożary dotknęły najwięcej izraelitów, więc dalszy wniosek powstał, iż to nienawiść do żydów jest pobudką w podpalaniu.

Z otrzymanych o przyczynach pożarów wiadomości pokazuje się jednak, iż te pogłoski są zupełnie zmyślone. Przy żadnym z najświeższych pożarów nie znaleziono poszlak podłożenia ognia. Przeciwnie w wielu miejscach skonstatowano, że ogień wybuchł z nieostrożności. A że posucha wielka sprawia, iż dachy okoliczne szybko się zajmują od najmniejszej iskry, więc szerzenie się ognia łatwo da się zrozumieć. Dla czego zaś izraelitów najwięcej dotyka, na to także łatwa odpowiedź. Miasteczka nasze przez samych prawie izraelitów są zamieszkane, a ostrożnością od ognia żydzi się nie odznaczają wcale.

W Bełzie ogień powstał w żydowskim domu. Dla upieczenia kołaczów żydówka zapaliła w piecu, od którego komin był rozwalony. Stało to się w nieobecności gospodarza, który przestrzegał, aby w tym piecu nie palić.

Również i w Kołomyi wszczął się ogień z nieostrożności.

Co do dwukrotnych świeżych pożarów w Brodach, o to co do „Gazety Narodowej“ pisze korespondent (*T*) z Brodów:

„Nie pisałbym wcale o niedawnych pożarach brodzkich, bo „Gazeta Narodowa“ dokładną o nich podała wiadomość, gdyby nie alarmujące doniesienie „Pracy“ (w nr. 45 z d. 15. maja) o cebrzykach ze smołą i słomą i o ogniu na Leszniowskiem. Dla sprostowania tedy tych wiadomości donoszę, że mieliśmy w tym miesiącu dwa pożary na Lwowskiej ulicy; pierwszy wybuchł d. 8. maja o $2\frac{1}{2}$ rano i zniszczył 5 zabudowań, drugi zaś wszczął się d. 9. maja o $3\frac{1}{2}$ popołudniu i zniszczył 11 zabudowań. Według najpewniejszych źródeł ogień nie był podłożony, jak to głoszą pewni ludzie w własnym interesie, lecz oba pożary powstały z nieostrożności, co się najczęściej zdarza przy niedostateczności policji bezpieczeństwa, która wcale w to nie wgląda,

---

mokraty, w banku zastawione. Czyż nie znalazłoby się dla niej miejsca w pewnej skarbnicy narodowej obok tylu naskupywanych ostatniemi laty książek i ksiąg o marności świata, nawet orderów rzymskich?

Jak ów piorun, o który dziś wołamy, żyjący chlebem i mięsem pól i stad naszych, udzierżyło ogromne na Lwów bankructwo, i odsłoniło jedną część tego raka, a raczej polipa, co opanowawszy tani kredyt, ssał i ssie pracę poczciwą, ale chorującą często na chwilowy paraliż kredytu, na wyczerpanie sił z powodu nierzetelności konsumentów. Wstrętny to dla fejletonu przedmiot, a przecież pominąć go nie można, bo rzuca jaskrawe światło i na nasze stosunki towarzyskie. Widać czasem obywateli, bywalców mniemanych, czy miejskich, czy wiejskich, co buczny prowadzą dom, szumne zakładają przedsiębiorstwa, bogacą się, mają kredyt, opanowują go — nagle zmienia się dekoracja, za którą nawet nie widać bohatera, tylko spólników, załamujących ręce! Alboż nie bywały — nie mówię: bywają — domy, wzniesione wysoko na łzach sierocińskich? Któż śmie uczynić wyrzut temu opasłemu, nadętemu bogaczowi, o nędzę i hańbę tych sierót, kiedy potrafi skargę zagłuszyć brzękiem pieniędzy? Może mu co wieczorem szepnie sumienie? On prześpi spokojnie, a cichy jęk odartej i na pastwę głodu i wszeteczeństwa wyrzuconej wdowy i sieroty, przytłumi rozkoszny szmer banknotów i akcyj. Może mu się przypomni ręka Boża, gdy koń, co stratował obce dzieci, niespodzianem szarpnięciem pierś i jego jedynaczki? To tajemnica nocy i sędzi wiecznego. Wątpimy, aby od tych nawiedzeń nocnych, można się zaasekurować, jak od pożaru domy, lub same tylko meble?

że na strychach domów pozakładano prawdziwe magazyny sieczki, słomy i siana. Nadto składają tu zwyczajnie popiół w drewnianach, a przez nieostrożność wysypują go jeszcze z żarem, jak się to stało d. 10. maja w pewnym domu na podzamczu, gdzie drzewo tleć zaczęło, lecz wkrótce żar ugaszono. Wreszcie mogę zapewnić, że na Leszniowskiem nie paliło się wcale i nigdzie też nie znaleziono cebrzyków ze smołą lub słomą.

I w dawniejszych korespondencjach i w obecnej odzywają się zewsząd narzekania na niedołężność policji i straży ogniowej lub zupełny jej brak. Ratunek nie jest zorganizowany. — Narzędzi potrzebnych, dostatecznych, do gaszenia pożaru nigdzie po miasteczkach nie ma.

Dla niesienia pomocy pogorzelcom Bełza, gdzie w przeciągu półtorej godziny przeszło 100 domów obrócił ogień w perzynę i czterysta rodzin pozbawił mienia i przytułku, wydało prezydjum namiestnictwa odezwę podobnej treści jak dwie poprzednie dotyczące Kołomyi i Horodenki. Potrzeba jest wielką, zwłaszcza, że dzień każdy przynosi nam wiadomości o coraz nowszych, a równie wielkich pożarach. Ludność nasza gotowa zawsze do nadzwyczajnych ofiar, odejmie sobie ostatni kęs chleba od ust, by ulżyć głodowi biednych. Zwrócić nam jednak wypada uwagę na to, że w dotychczasowych składkach, ogłaszanych po dziennikach, nie spotkaliśmy się jeszcze z żadnem nazwiskiem zamożnych obywateli naszych żydowskiego wyznania (wyjąwszy kilku brodzkich), a przecież oni najmniej mają przyczyny, wymawiać się tym razem od udziału w niesieniu pomocy dotkniętym klęskami elementarnemi. Wyznania niedoli, która spada na kraj, są tak rozległe i z dniem każdym stają się rozleglejsze, iż potrzeba łącznego współdziałania wszystkich sił, wszystkich żywiołów, bo cząstkowe wytężenia nie wystarczą.

Zapowiadziane na wczoraj **posiedzenie Rady miejskiej** pomimo ważności i nagłości organizowania pomocniczej straży obywatelskiej na wypadki pożaru, nie przyszło do skutku, ponieważ do godziny 7½ nie zebrała się ledwie połowa kompletu. Odłożono więc je na sobotę.

(A. M.) **Tarnów** 24. maja. Miasto Radomyśl obwodu tarnowskiego w płomieniach, ledwie kilka domów ocalonych, całe miasto z przedmieściami i budynkami gospodarczemi spłonęło. Straty ogromne, bo miasto było handlowe. Wysełają z Tarnowa chleb i zbierają odzież dla pogorzelców.

Na pogorzelców miasta **Kołomyi** zebrał urząd powiatowy w Dobromilu 10 złr.

Reprezentacja gminy Drohobycza postanowiła ofiarować na pogorzelców Kołomyi oprócz udzielonej już kwoty 300 złr. jeszcze dalsze 300 złr. w. a., a na pogorzelców Horodenki 200 złr. w. a. Zarazem oświadczyła ta reprezentacja miejska gotowość udzielenia z zasobowych funduszów swej kasy znaczniejszej pożyczki miastu Kołomyi, ażeby mogło ono temi pieniądzmi pomagać swoim pogorzelcom przy odbudowaniu domów.

Odezwa straży ogniowej miasta Lwowa. Nieszczęściem pożaru dotknięte miasta Brody, Przemyśl, Kołomyja, Horodenka, Bełz, nasuwają na myśl niebezpieczeństwo, jakie naszemu miastu, którego dachy po większej części gontem są kryte, przy obecnych upałach i w lecie, prawdopodobnie suchem, zagraża.

Temu niebezpieczeństwu może najskuteczniejsza i najlepiej zorganizowana straż ogniowa wtedy tylko skutecznie zapobiedz, jeżeli we wszystkich domach strychy zaopatrzone będą w dostateczną ilość wody, by w razie zagrażającego pożaru dachy bez zwłoki i obficie polewane być mogły,

Zaleca się przeto w interesie powszecnnego dobra, by jak najwięcej wody na strychach podczas pory letniej utrzymywano.

Celem zachęcenia właścicieli domów lub zawiadowców do energicznego zakrzątnienia się około zaopatrzenia domów w potrzebne środki ostrożności, które jedynie w razie pożaru od groźnej klęski ochronić mogą, podajemy wykaz pożarów w mieście Lwowie od roku 1860 do dnia dzisiejszego, z którego dostrzedz można, że miasto nasze na dosyć częste pożary jest narażone, i że czujność straży ogniowej i dostarczanie jej odpowiednich środków ratowania mienia obywateli miasta, niezbędnie są potrzebne.

W r. 1860 było pożarów mniejszych lub większych	33
„ 1861 „ „ „ „	44
„ 1862 „ „ „ „	45
„ 1863 „ „ „ „	47
„ 1864 „ „ „ „	56
„ 1865 „ „ „ „	22

Do liczby tegorocznych pożarów należą obok innych najgłówniejsze: 16 cetnarów nafty, znacznego zapasu siana, dwa pożary we wnętrzu fabryk, półtora cetnara oleju umieszczonego przed przedmiotów łatwo zapalnych. — Pożary te przytłumiła lub ugasiła straż ogniowa bez niepokojenia publiczności ogłosem dzwonu alarmowego, którego znaku trwogi tylko przy bardzo zagrażającem miastu niebezpieczeństwie zgodnie z postanowieniem władzy miejskiej używać będzie.

Straż ogniowa mając silną wolę sumiennego pełnienia swoich obowiązków cieszy się nadzieją, iż ze strony mieszkańców miasta Lwowa, a mianowicie właścicieli domów w swoich usiłowaniach jak najmocniej popartą będzie.

Ostatnie wiadomości.

Zawikłania w Ameryce skłaniają ces. Napoleona do spiesznego powrotu do Paryża. Pozajutro ma stanąć już u brzegów Francji.

Wiadomość o ustąpieniu p. Drouin de Lhuys z posady ministra spraw zagranicznych zaczyna się sprawdzać. Minister ten miał oświadczyć, że jeżeli cesarz do 1. lipca nie cofnie wojsk francuzkich z Meksyku, on składa swą tekę. Tymczasem cesarz ma się upierać aby bądź cobądź nie ustępywać z Meksyku i wytrwać przy zamiarze utrzymania cesarza Maksymiliana na tronie meksykańskim.

Wielkie wzburzenie we wszystkich sferach sprawiła wiadomość iż do Meksyku mają być świeże wojska wysłane. Wzburzenie to było powodem, że w półurzędowych pismach paryzkich umieszczono zaprzeczenie tej wiadomości.

W Paryżu obiegała wiadomość, że senat ma osobną deputację wysłać do cesarzowej rejentki z ponurem przedstawieniem jej konieczności, wycofania wojsk z Meksyku jeśli rząd pragnie nie zawikływać Francji w rozpaczliwą wojnę, któraby obróciła się na szkodę dynastji.

Marszałek Bazaine, naczelny wódz Francuzów w Meksyku, ma słać jedne depesze za drugą, domagające się posiłków, jeżli wojska francuzkie i cesarstwo w Meksyku nie mają być narażone na pewną zgubę.

Już do 15. maja miało być zwerbowanych do mniemanej emigracji do Meksyku 25.000 żołnierzy dawniejszych unii. Wodzem tych mniemanych emigrantów jest jenerał Rosenkranz, Niemiec, który służył aż do niedawna w armii północnej. On poprowadzi pierwszy korpus ochotników.

Usiłowania półurzędowych dzienników francuzkich, aby uspokoić wzburzoną przeciw meksykańskiej polityce opinię, są nadaremne. Każda nowa wiadomość z Ameryki, rozwiewa podstawę tych uspokajających artykułów. Śmieszne jest tych półurzędowych dzienników podnoszenie oświadczeń Linkolna i Johnsona iż rząd washingtoński zachowywać będzie neutralność. O tem nikt nie wątpił. Poco się rządowi mieszać w sprawę i wywoływać wojnę bezpośrednią z Francją, jeżli i bez tego, celu swego dopnie, patrząc tylko obojętnie na wyprawy ochotników. Wojna z Ameryką kosztowałaby Francję kilka miliardów, a rezultat byłby bardzo wątpliwy. Oprócz tego handel i przemysł francuzki runąłby zupełnie. Dla tego taka trwoga opanowała wszystkie klasy Francuzów przed tą wojną.

France potwierdza, że między Francją i Anglią toczyły się układy w skutek nagłego zwrotu rzeczy w Ameryce. Układy te nie dotykały bezpośrednio stosunków Kanady i Meksyku, lecz chodziło tu o kwestję, czy i nadal dawać schronienie statkom Południowców w zatokach Anglii i Francji. Postanowić więc miano ostatecznie znieść dawne rozporządzenia z r. 1862 w tym względzie. Zdaje się, że obydwa gabinety nie chcą dawać żadnej przyczyny amerykańskiemu rządowi do wystąpienia nieprzyjaźnego.

International dowiaduje się, że rząd angielski wchodzi pokryjomu w układy z naczelnikami stronnictwa reformy wyborczej. Układy toczą członkowie ministerjalnego stronnictwa, i ci oświadczyli, że ustawa reformy bieżącej ma być przedłożona parlamentowi jeszcze w bieżącej kadencji. Jeden z członków zapewniał nawet, że gdyby przy wyborach przyszłych opinia publiczna była za reformą, rząd stanąłby na czele ruchu. Oświadczenia pana Bright skutkowały widać.

Na posiedzeniu Izby niższej berlińskiej dnia 23. maja, przyszedł pod obrady traktat handlowy prusko-austrjacki. Komisja oświadczyła się za przyjęciem. W Izbie jednak była silna opozycja przeciw. Minister odpierał, że Prusy obecnie rokują o traktaty handlowe z Szwajcarją, Anglią, Włochami i Moskwą, więc nie można odrzucać traktatu z Austrją. Odrzucenie traktatu wzmocniłoby wszędzie system protekcyjny. Przy głosowaniu, p r z e c i w traktatowi było 99 głosów z stronnictwa skrajnego lewicy, a 170 z a traktatem. Traktat więc i w berlińskim sejmie jest przyjęty.

Gabinet wiedeński wszedł od niejakiego czasu w układy z rządem rumuńskim o zawarcie konwencji kartelowej celem wzajemnego wydawania sobie zbiegów wojskowych. Wysoka Porta uskarżała się wprawdzie na te układy, sądząc, że ubliżają jej godności zwierzchniczej, lecz gabinet wiedeński uspokoił ją i na tem się skończyło. Układy te wszakże zwróciły uwagę rządu moskiewskiego. Postanowił on korzystać ze sposobności, i ze swej strony zaproponować ks. Kuzie, aby zawarł z nim podobną do austrjackiej umowę, względem wydawania wychodźców, ale z tem rozszerzeniem, że wydawać się mają nietylko zbiedzy wojskowi, lecz także wszyscy poddani carscy, których obecność w księztwach Naddunajskich, mogłaby, wedle mniemania rządu moskiewskiego zagrażać jego wewnętrznemu spokojowi. *N. Fr. Presse* donosząc o tem, dodaje, iż rząd moskiewski nadmienił przytem, iż nie może patrzeć spokojnie na agitacje wychodźców polskich, którzy się tam schronili po ostatniem powstaniu, a chociaż wdzięczny jest rządowi rumuńskiemu za najnowsze obostrzenia względem pobytu emigrantów, to jednak wolałby, aby zawarto kartel, i na podstawie jego wydalono emigrantwó, zwrócił przytem uwagę rządu ks. Kuzy, na dobre usługi gabinetu moskiewskiego w razie przystania na propozycje, tudzież na pomoc, jaką Moskwa j e d y n i e może dać Kuzie przeciwko Turkom. W dowód rzetelnych zamiarów ks. Kuzy, spodziewa się więc podpisania rzeczonej konwencji. Teraźniejszy minister-prezydent rumuński, z którym na razie traktuje o to konzul moskiewski, ma być dość skłonny do zadośćuczynienia życzeniom Moskwy. Przynajmniej w zasadzie oświadczył gotowość do tego.

Posiedzenie Izby posłów Rady państwa d. 23. odbyło się cicho. P. Hock złożył tabele i obliczenie, na których oparł swoje dane co do wywozu zboża z Austrji do Związku cłowego. Baron Kalchberg złożył na stół Izby ową taryfę, która ma mieć ważność tymczasową aż do ustanowienia nowej powszechnej taryfy cłowej. Przyszła także na nowo pod obrady, a raczej nie pod obrady sprawa gorzałczana; albowiem minister finansów zaproponował rozdzielić kwestję zniżenia podatku od kwestji podwyższenia bonifikacji wywozowej, pierwszą wziąć pod obrady, a drugą pozostawić w zawieszeniu aż do uchwały nowego traktatu handlowego, który zabrania wyraźnie wszelkich wynadgrodzeń wywozowych. W tym celu wnosi odesłać całą ustawę na nowo do komisji. Izba przystała na to, i znowu odroczono rzecz tak pilną na czas nieograniczony.

Na tem samem posiedzeniu przyszedł do pierwszego odczytu wiadomy wniosek p. Wężyka i towarzyszy, o zastanowienie w Galicji i Bukowinie robót katastralno-szacunkowych. P. Wężyk miał głos dla uzasadnienia tego wniosku. „Nie skończyłbym dziś mówić, powiedział, gdybym chciał wyliczać wszystkie wady i usterki katastru stałego. Chcę tylko zwrócić na to uwagę, że rząd wnosząc propozycją co do reformy podatków, polegającą na całkiem innych zasadach, aniżeli stały kataster, sam udowodnił najjaśniej niepraktyczność tegoż, i uzasadnił tem właśnie konieczności reformy podatkowej. Galicja nie żąda dla siebie wyłącznych korzyści, lecz nie chce, aby była skazaną do zasilania skarbu niesłusznem i wadliwem oszacowaniem przyczyniać się więcej, niż inne kraje. Nie potępiajcie panowie reprezentantów pewnego kraju, nie wysłuchawszy ich, i odsyłając mój wniosek do wydziału, nastręczcie im sposobność gruntowniejszego wykazania wszystkich tych okoliczności, których dotknąć tylko pobieżnie mogłem. (bardzo dobrze, od prawicy).“ P. K a i s e r wniósł aby odesłać wniosek do wydziału reformy podatkowej. W ę ż y k zgodził się z tem, a Izba przyjęła.

Pierwszy akt łaski monarszej, znoszący skutki prawne kary, zasądzonej za wspieranie powstania w r. 1863., dostał się w Galicji w udziale krakowskiemu lekarzowi panu D r o b n e r o w i. Z Krakowa donoszą, iż osobnem postanowieniem Najwyższem przywrócono mu stopień i tytuł doktora medycyny. Pan Drobner przed dwoma tygodniami otrzymał był darowanie reszty kary więziennej.

Wiadomość o datku, udzielonym przez Najj. Pana akademii peszteńskiej, przyjęto w Peszcie z oznakami najżywszego uznania i postanowiono wysłać deputację z podziękowaniem. Do składu deputacji należeć będą: Korizmics, Lonyay, Holdos i Pauer. Deak ma się przyłączyć do nich.

Wiadomość o pożarze wczorajszym w Tarnopolu się sprawdziła. Bliższe szczegóły jutro. W kronice podajemy list z Tarnowa o spaleniu się wczoraj całego prawie miasteczka Radomyśla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Reorganizacja komor celnych na kordonie moskiewskim. Przed kilku dniami doniósł „Wanderer“ w korespondencji z Petersburga, że rząd moskiewski zamyśla na pograniczu galicyjskiem inaczej urządzić system swych komor celnych, i że w tym celu układa się z rządem austrjackim. Jeżeli doniesienie to jest prawdą, natenczas fakt to ważny, nad którym zastanowić się warto. Reorganizacja zamierzona zawisła w tem, że rząd moskiewski zamyśla pozostawić tylko główne komory w Granicy, Michałowicach, Radziwiłowie i Nowosielicy (od Bukowiny), zaś wszystkie inne komory II. i III. klasy, których liczba wynosi 19 bądź zamienić na proste rogatki cłowe, bądź ograniczyć całkiem co do możności przepuszczania towarów. Teraźniejszy już ruch graniczny, na rozciągłości przeszło 100 mil, mający zaledwo 23 punktów komunikacyjnych do wolnego obrotu, doznaje nadzwyczajnych utrudnień, gdyż przeważna większość tych punktów ograniczona jest w swobodzie przepuszczania przez granicę pewnych artykułów. W razie zaś, gdyby powyższa redukcja przyszła do skutku, ruch ten zostałby jeszcze bardziej utrudniony, ograniczonoby go bowiem na 4 tylko stacje. W takim razie i rząd austrjacki musiałby przedsięwziąć odpowiednią reformę w swoich komorach, i położyć pewne tamy handlowi swemu przywozowemu i wywozowemu.

Naprzeciwko moskiewskich komor z obszerniejszym zakresem działalności jakoto: w Granicy, Michałowicach, Radziwiłowie i Nowosielicy, stoją austrjackie komory w Szczakowie, Węgrzcu, Brodach i Nowosielicy. Pomiędzy temi 4 głównemi stacjami pogranicznemi znajduje się 2, 15 i 3 a więc razem 20 komor pośrednich, któreby musiały być zredukowane do rzędu komor pobocznych, lub całkiem zwinięte z tej już przyczyny, że temi dwudziestoma punktami przechodzićby mogły tylko artykuły przy- i wywozowe, tak w Austrji jak i pod rządem moskiewskim wolne od cła; wszystkie zaś podpadające opłacie cłowej, a więc wszystkie artykuły przemysłowe i fabryczne musiałyby robić wielki okręg na komory austrjackie w Szczakowie, Węgrzcu, Brodach i Nowosielicy, a odnośnie na komory moskiewskie w Granicy, Michałowicach, Radziwiłowie i Nowosielicy. Na przykład wywóz z Przemyśla do Zamościa, który dziś idzie na Bełzec i Tomaszów, lub wywóz z Tarnopola do Kamieńca podolskiego, dziś idący przez obie połowy Husiatyna, musiałby nakładać 20—30 mil drogi do Brodów i Radziwiłowa lub Nowosielicy.

Ponieważ jednak koszta przewozowe czyli fracht głównym są czynnikiem w ruchu handlowym osobliwie w tych przypadkach, gdzie niedostateczność dróg i środków komunikacyjnych, dająca się czuć tak z tej jak i z tamtej strony kordonu, podroża i utrudnia a nawet czyni niemożebnym wywóz i przywóz: przeto zamierzona teraz ze strony moskiewskiej reforma systemu komor cłowych na pograniczu galicyjskiem nie jest bynajmniej w stanie przyczynić się do ożywienia ruchu handlowego miedzy Austrją a krajami zakordonowemi. Owszem przytłumi go jeszcze bardziej niż dotąd, skoro do znanych z wysokości ceł moskiewskich, przyjdą jeszcze wielkie koszta transporta. Wprawdzie Moskwa stawia w widoku rozszerzenie terminu składowego na swoich komorach, i wykazuje to jako koncesję, ale koncesja taka nie przeważy ani nie wynagrodzi szkód pochodzących z podrożenia transportu.

Przypomnimy tu jeszcze jedną okoliczność. Gdy w r. 1860 zawiązywała się u nas spółka Dniestrowa, komitet tej podał do rządu wiedeńskiego prośbę, aby drogą dyplomatyczną wyjednał u rządu moskiewskiego rozszerzenie atrybucji dla komory celnej w Isakowcach, albowiem dotychczasowe ograniczenie tejże stoi na przeszkodzie swobodnemu ruchowi żeglugi parowej na Dniestrze. Prośba ta miała ciągle nadzieję być wysłuchaną, choć dotąd pozostała prawie bez skutku. Dziś powyższy plan reformacyjny moskiewskiego rządu niweczy ją po prostu, zamiast czynić zadość słusznemu żądaniu.

Dla stosunków handlowych więc między Moskwą a Austrją upatrujemy w takiej reformie cłowej nieobliczoną szkodę. Zamiarem rządu moskiews. zdaje się być, umniejszyć po prostu koszta drogiego swego zarządu ceł ze szkodą własnych lub sąsiedzkich stosunków ekonomicznych. Chodzi mu po prostu o redukcję urzędów i urzędników cłowych, wiele go kosztujących. Tymczasem Moskwa, chcąc oszczędzać, mogłaby łatwiejszym sposobem dojść do celu swego, a nawet o ⅓ lub ¼ zredukować liczbę urzędników cłowych, niepotrzebując wcale umniejszać liczby komor, jeżeliby przyjęła za zasadę, aby każdy urzędnik cłowy, musiał się rozumieć zarówno na wszystkich funkcjach cłowych—tak jak w Austrji. Za kordonem osobny jest urzędnik do oglądania towarów, osobny do kasy, osobny do kontroli, osobny do magazynu, osobny do ekspedycji itd. Podczas kiedy na austrjackiej komorze w Nowosielicy jest tylko 1 poborca i 1 strażnik, a kontrolor dopiero teraz ma przybyć, moskiewska komora w Nowosielicy liczy 14 urzędników i strażników, z których naczelnik pobiera do 3000 rs. rocznie. Ta właśnie okoliczność wpłynęła jak się zdaje na zamiar rządu moskiewskiego, przedsięwziąć reformę swych komor cłowych, szkoda tylko że sposób obrany wypada na niekorzyść stosunków handlowych obu państw, przylegających do siebie.

A przecież Austrja mogłaby w traktatach wiedeńskich znaleźć punkt, który wyraźnie stypuluje utrzymanie jak największej łatwości stosunków handlowych i granicznych, a więc sprzeciwia się wprost wspomnianemu zamysłowi rządu moskiewskiego.

Kraków 22. maja. Dziś przechodziła przez Kraków pierwsza lokomotywa dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, przeznaczona do przewozu materjałów. Różni się ona od dotychczasowych lokomotyw całą budową swoją i stosunkową małością. Cylindry z tłokami umieszczone są nie z boku lecz ze spodu, komin zaledwie wystaje ponad kocioł; zbiornik z wodą nie w tenderze się mieści lecz nad maszyną, węgle są tuż przy maszynie, przez co tender zeszedł do bardzo drobnych rozmiarów.

Poprawa przyrządu mierniczego dla gorzelń. Na 14tem posiedzeniu wiedeńskiej Izby panów złożył baron Romaszkan do laski marszałkowskiej petycję jednego mechanika ze Lwowa, oświadczającego się z gotowością poprawienia przyrządu mierniczego, zaprowadzonego od r. 1862 do kontroli wyrobu okowity po gorzelniach.

Lwów 22. maja. Na naszym dzisiejszym targu było 203 szt. wołów, a mianowicie z Brzeżan 12 szt., z Rozdołu 9 szt., z Skałatu 66 szt., z Żółkwi dwa stada po 49 i 12 szt., z Lesienic 21 szt., ze Lwowa 34 szt. Z tych sprzedano 178 szt. i płacono za wołu ważącego 300 fnt. mięsa i 40 fnt. łoju 47 złr. 10 c., a za wołu ważącego 420 fnt. mięsa i 80 fnt. łoju 89 złr.

Wiedeń 22. maja. **Miód i wosk.** Cisza w handlu temi artykułami została na tutejszym placu przerwaną przybyciem kilku producentów z Węgier, którzy oferowali wosk węgierski po cenie 115—116 za cetnar. Nie było wszakże odbiorców. Stagnacja jest rzeczywiście bezprzykładna; tłumaczą sobie ją po części tem: że kościoły jako najważniejsi konsumenci wosku, posługują się wiele stearyną. Taka sama stagnacja panuje w handlu miodem: nietylko, że nie ma żadnego popytu, lecz brak zupełnie towaru na targu. Dla tego też notowania cen przy takich okolicznościach nie wzniecają najmniejszego interesu. **Konopie i len.** Na konopie w średnim gatunku dobry jest odbyt, ponieważ piękna pogoda sprzyja powroźnictwu; mniej natomiast pytają za konopiami takzwanemi szewskiemi. Ceny trzymają się mocno u wszystkich gatunków, i nie daje się czuć na targu nawał towaru, ponieważ właściciele widząc niepomyślny rozwój zasiewów tegorocznych, nie kwapią się ze sprzedażą, i nie narzucają się ze sprzedażą. Notujemy: apatyńskie konopie 22—24, płoskonki 22—24, maciorki 19—21, polskie 17—20½, zakordonowe 21—23 złr. za cetnar. Len cieszy się również ostatniemi czasy znacznym pokupem, częścią dla mocnego trzymania się bawełny, częścią dla złych widoków co do zbioru tegorocznego. Jeżeli mamy wierzyć sprawozdaniom nadesłanym z rozmaitych stron, to w wielu miejscach musiano powtórzyć siejbę, bo pierwsze siemię nie zeszło wcale pod wpływem nieprzyjaźnej pogody. Ceny lnu trzymają się przeto silnie. Notujemy: len morawski w pierwszym gatunku 32—35, pośledniejszy 25—30, czesany 50—100, polski surowy 18—21, czyszczony 22—27 złr. za cetnar.

Część urzędowa.

Konkurs na kontrolora przy magistracie w Piwnicznej (w Sandeckim) z płacą 220 złr.

Licytacja. Sąd obwodowy w Tarnopolu sprzedaje dnia 22. czerwca realność Anieli Kowalskiej pod numerem 706 tamże.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie wzywa wierzycieli upadłej firmy Leiby Anstrejchera do ostatniego czerwca.—Sąd powiatowy w Brodach znosi konkurs na Gabriela Wassermanna. — Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia Juljusza Turczyńskiego o nakazie płatniczym na rzecz Ryfki Aufschauer. — Sąd stanisławowski Antoniego Mysłowskiego o nakazie płatniczym na rzecz Hersza Hirsza. — Władza obwodowa w Stryju powołuje Josla Katz i Mojżesza Szwarca do powrotu z zagranicy. — Sąd krajowy we Lwowie wytacza postępowanie ugodne w sprawie krydatarjuszów Mojżesza Zelnika, Alfreda Böhma i Juljusza Szrama, mydlarzy tutejszych.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 8 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorom.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. maja. Pp. hr. Badeni Wł. z Sorokowa, hr. Borkowski W. z Winniczek, hr. de la Skala Balt. z Kalinestie, Babecki K. z Byszowa. Bocheński J. z Głęboczka, Zieliński L. z Lubyczy, Podhajecki W. z Czerniowiec, Brendl F. z Komorna, Donigiewicz Antoni z Bazaru, Bernatowicz Hip.. z Sannik, Piotrowski Ant. z Przędzela, Torosiewicz Emil z Zastawca, Stark J. z Komarna, Barański A. z Radłowic, Barański K. z Cłopic, Glixelli T. z Chodorkowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 23. maja. Pp. Werrad K. do Petersburga, Bal Antoni do Połozowa, Kieszkowski J. do Sambora, Milewski K. do Stanisławowa, Podhorodyński E, do Wstępina, Schnell A. do Brodów, Słonecki B. do Podhajczyk, Szymanowski F. do Wiednia, Piasecki A. do Stanisławowa, Zagrobski O. na Podole, Levetzow F. do Żółkwi.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 24. maja.	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71 20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75 90
Losy z r. 1860	93 30
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	803 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	188 60
Londyn 10 funt. szterlingów . .	109 40
Dukaty cesarskie sztuka	5 20
Srebro za 100 złr. w. a.	107 —

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 120. GAZETY NARODOWEJ.

Banki przemysłowe i rolnicze.

V.

W poprzednich artykułach podaliśmy w ogólnych kilku zarysach cel i środki banków przemysłowych i rolniczych. Ale jaśniej rzecz zrozumieć można z projektu statutu, w którym ściśle sformułowane i zastósowane są zasady ogólne. Jedno z pism tutejszych nie czekając wysnucia projektu, wystąpiło z sofistycznemi zarzutami, świadczącemi tak o niezrozumieniu sprawy o którą chodzi, jak o pobieżnem jej traktowaniu przez autora tych zarzutów. Szczegółowo błahość i bezzasadność tych zarzutów wykażemy w osobnym artykule. Wprzód jednak podajemy projekta do statutu tak banku przemysłowego jak i banków rolniczych. Dziś zamieszczamy pierwszą część statutu dla banku przemysłowego. Drugą o składzie zarządu czy dyrekcji, o walnych zgromadzeniach, prawach i obowiązkach członków, rezerwowym funduszu i bilansie podamy jutro.

Projekt statutu
dla banku przemysłowego we Lwowie.

A. Cele banku przemysłowego.

§. 1. Bank przemysłowy jest stowarzyszeniem przemysłowców w następujących celach:

1) Dostarczyć ma stowarzyszonym przy pomocy wspólnego kredytu, potrzebnego im kapitału obrotowego dawaniem pożyczek;

2) pośredniczyć ma między przemysłowcami w obrocie pieniężnym w szybki i tani sposób;

3) podać ma kapitalistom sposobność lokowania bezpiecznego swych kapitałów, przyjmowaniem pieniędzy na procent na czas oznaczony lub nieoznaczony, albo na bieżący rachunek.

§. 2. Kapitał obrotowy banku przemysłowego zbiera się:

1) z wkładek stowarzyszonych;

2) z pożyczek, zaciągniętych przez stowarzyszenie, za solidarną wszystkich rękojmią;

3) z przyjmowania na procent do kasy banku kapitałów od osób prywatnych, czy to na czas dłuższy, czy na bieżący rachunek.

§. 3. Czynności banku przemysłowego są:

a) przyjmowanie statutami oznaczonych wkładek od stowarzyszonych, równie jak i oszczędności innych;

b) otwarcie i utrzymywanie dla każdego z stowarzyszonych bieżącego rachunku;

c) dawanie pożyczek pojedynczym stowarzyszonym;

d) dyskontowanie i reeskontowanie weksli;

e) branie pożyczek za solidarną rękojmią wszystkich członków stowarzyszenia;

f) Incasso weksli, przekazów i rachunków dla członków stowarzyszenia.

§. 4. Każdy członek stowarzyszenia obowiązany złożyć kwotę 200 złr. czy to na raz czy w ratach, co najmniej miesięcznych po 5 złr. Wkładka ta stanowi każdego udział w stowarzyszeniu i pozostaje jego własnością na zawsze, a jak długo on jest członkiem tego stowarzyszenia, należy do obrotowego kapitału. Gdy cała kwota będzie złożona, otrzymuje na nią oblig. Żaden członek nie może więcej obligów po 200 złr. posiadać, jak dwa.

Kto umówionej miesięcznej raty nie zapłaci do 16. każdego miesiąca, ten od 16. płaci po 5 centów zwłoki za każdy dzień.

Członkowie ręczą podpisaniem statutów za wszelkie przez dyrekcję banku na rzecz stowarzyszenia wzięte pożyczki, za złożone w kasie banku na procent wkładki i za złożone na bieżący rachunek (Conto currente) kwoty, a ręczą najpierw swojemi wkładkami, a w drugim rzędzie wszyscy solidarnie.

Każdy członek przystępując składa wpisowego 5 złr. w. a., które idą na fundusz rezerwowy.

§. 5. Każdemu członkowi wolno i więcej włożyć do kasy stowarzyszenia, niż wynosi pojedyńcza lub podwójna wkładka udziałowa, lecz kwota ta traktowana będzie jako wkładka oszczędności.

Wkładki oszczędności przyjmuje się i od niecziłonków, ręczy się za nie solidarnie przez stowarzyszonych, wkładającym daje się książeczki, w których się te wkładki poczynione, kwituje. Dyrekcja oznacza i ogłasza wysokość procentu od tych wkładek, termina wypłacania procentów i termina wypowiadania.

§. 6. Bank przemysłowy otwiera na żądanie każdemu z swych członków konto w swych księgach, w które wszystkie wpłaty i wypłaty na rzecz tegoż członka wpisuje.

I dla niecziłonków za zgodną uchwałą dyrekcji i cenzorów może otworzyć bank conto currente. Przy odmawianiu żądającemu tego, nie potrzeba podawać powodów.

Kwota, którą mający conto currente ma w kasie banku, jest albo nieoprocentowaną, i wtedy może ją właściciel w każdej chwili odebrać, albo jest oprocentowana od dnia wkładki, po procencie przez dyrekcję oznaczonym, i wtedy termin wypowiedzenia jest oznaczony regulaminem banku.

Wypłaty odbywają się w kasie banku za drukowanemi, przez mającego konto podpisanemi przekazami, lecz nie w mniejszych kwotach jak pięcioreńskowych. Wszyscy mający conto w banku mogą swe weksle przekazywać bankowi do wypłaty.

§. 7. Bank przemysłowy daje członkom swym pożyczki nie mniejsze jak 10 złr., a nie większe jak dziesięćkrotna wkładka ich wynosi.

Pożyczki te daje:

a) na weksle, mające oprócz podpisu biorącego pożyczkę, najmniej drugi pewny podpis;

b) na zastaw obligacji państwowych, akcyj, lub innych wartość giełdową mających papierów w wysokości dwóch trzecich części kursu ich giełdowego w dniu pożyczki;

c) aż do wysokości wpłaconej wkładki udziałowej na prosty wekslowy podpis samego biorącego pożyczkę.

Wysokość procentu i prowizji oznacza zarząd banku.

§. 8. Prośby o pożyczkę trzeba pisemnie wystosować do dyrekcji a ta je przedkłada cenzorom do rozstrzygnięcia. Odmawiając pożyczki lub zmniejszając jej wysokość, dyrekcja nie potrzebuje podawać powodów. Dyrekcja nie jest obowiązaną dać pożyczkę, choćby cenzorowie przyzwolili. Na udzielanie pożyczki zgodzić się muszą dyrekcja i cenzorowie.

§. 9. Termin spłaty umówić trzeba z góry z pożyczającym ale nad trzy miesiące terminu dawać nie można. Spłatę uskuteczniać można i ratami. Członek, któremu pożyczki odmówiono, może dopiero ponowić swą prośbę po upływie jednego miesiąca.

Prośby o prolongację traktować należy, jakby nowe prośby o pożyczkę. Żadna jednak pożyczka nie może być więcej jak raz prolongowana.

§. 10. Jeżeli pożyczki na zastaw w oznaczonym czasie nie spłacono, dyrekcja upomina dłużnika i daje mu krótki termin, po którego upływie sprzedaje zastaw i pokrywa swoją należytość.

Przy wekslowych pożyczkach dyrekcja postępuje podług prawa wekslowego.

§. 11. Oprócz wysokości pożyczek, które bank na mocy §. 8 może dawać, może on także od swych członków weksle na tutejszy lub na inne place dyskontować i kupować, jeźli nie mają dłuższego termin nad trzechmiesięczny a opatrzone są trzema notorycznie dobremi podpisami. Dyrekcja może za wspólną swoją i cenzorów uchwałą dyskontować je lub dyskontowania odmówić, bez podawania przyczyn.

§. 12. Gdyby w kasie leżała nieczynnie gotówka, może dyrekcja i od niecziłonków kupować dobre weksle na plac tutajszy (pierwsze dyskonto) z zachowaniem przepisów w §. 11. wymienionych.

§. 13. Dyrekcja może i od niecziłonków na rachunek banku przemysłowego zaciągać pożyczki za solidarną wierzycielom rękoimią wszystkich członków stowarzyszenia. Również może w tymże samym celu jak też dla pośredniczenia w swym obrocie pieniężnym, z bankami i domami bankierskiemi w bieżący wejść rachunek.

§. 14. Bank przemysłowy może brać na siebie inkaso weksli, przekazów i rachunków dla tych, którzy mają w jego księgach kartę osobną.

§. 15. Bankowi przemysłowemu nie wolno czy to bezpośrednio, czy pośrednio żadnemi innemi sprawami się zajmować, jak wyszczególnionemi od §. 4. do 15. (C. d. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. maja.

△ Główną, można nawet powiedzieć jedyną uwagę publiczności zwraca na siebie w tym momencie projektowana podróż cesarza do Węgier. Dziennik konserwatystów węgierskich, tu wychodzący, *Debatte*, przyniósł pierwszy wiadomość, jakoby na zapytanie pośrednie od koryfeuszów tej partji, u tronu zrobione, miała odpowiedź nastąpić przychylna, t. j., że pozwolono przybyć tu deputacji towarzystwa gospodarskiego z Węgier i przedłożyć na audjencji probę N. Panu w powyższym duchu. Czas do podróży ma być wybrany podczas wyścigów konnych w Peszcie, i pobyt w stolicy węgierskiej rozłożony na 3 dni od 6. do 10. czerwca. Partja konserwatystów węgierskich wielką nadzieję przywiązuje do tej podróży króla Węgier, mianowicie tę, że w przyszłej organizacji dostanie się jej *pars leonina*. Dotychczas jednak nie słychać, czy rząd zamyśla o trwałem ukonstytuowaniu tej połowy monarchii. Mówią, że kanclerz nadworny węgierski będzie przy boku N. Pana, o innych osobach, które orszak składać będą, nie słychać, ale prawdopodobnie pana ministra stanu w nim nie będzie; byłoby to bowiem coś niezwykłego, gdyby po oświadczeniu w Radzie państwa, iż z partją konserwatystów węgierskich (Alt Conservativen) nigdy paktować nie myśli, chciał się z nią osobiście zetknąć.

Nie łatwo przesądzać w tej dla Austrji ważnej sprawie, ale to pewna, że gdyby tylko kroki przygotowawcze do porozumienia z Węgrami, a szczególnie z konserwatystami (albo za ich interwencją z partją liberalną) zostały rozpoczęte w Węgrzech nie w Wiedniu, pozycja ministra stanu byłaby tem samem zachwianą, i to prędzej jak przez koalicję parlamentarną. Tu bowiem liberały niemieccy są duszą i ciałem swoi, tam zaś i liberalna i konserwatywna partja są przeciwnikami centralizacji, i zwolennikami autonomii rzetelnej, nie papierowej.

Dziś wszystkie dzienniki przyniosły telegram z Pesztu, że do deputacji, która ma przybyć i złożyć dzięki N. Panu za dar pieniężny, przesłany akademii nauk węgierskiej (15.000 złr.) wybrany został Deak. Ztąd pole konjekturalne bardzo rozszerzone; bo nikomu i na myśl nie przyjdzie, żeby Deak przybył do Wiednia bez jakichsić politycznych planów.

W gruncie rzeczy zaś nie widać podobieństwa nawet do zadowolenia Węgier.

O całości korony św. Szczepana w duchu tym, w jakim Węgry ją sobie wystawiają, nie ma i mowy. Kroację i Sławonię rząd centralny nie myśli przyłączać do tej korony. Siedmiogród faktycznie zniósł swój związek z Węgrami, chociaż w r. 1848 takowy legalnie utwierdzony został, to jest o ile stron interesowanych dotyczy (bo sankcji jeszcze nie było). Atrybucje tak sejmu jak i władz najwyższych, wspólność interesów i obrad nad niemi, wszystko inaczej zrozumiane z tej, a inaczej z tamtej strony Litawy.

Botschafter wspomina o małym promyku nadziei. Powiada że wkrótce zniesionem będzie takzwane p r o w i z o r j u m wojskowe, ale nie powiada kiedy sejm węgierski zwołanym będzie; i to właśnie daje do myślenia, bo cały świat wie, że Węgry tylko swój sejm jako legalny organ kraju uważają, a to tem bardziej, że ich prawo wyborcze nie jest im oktrojowane, tylko przez nich samych uchwalone.

Tymczasem nie podlega wątpliwości, że sejm kroacki pierwej będzie zwołany. Podług n i e k t ó r y c h wskazówek, wolno wnosić, że większość sejmu zagrzebskiego grawitować będzie ku centrum państwa, i że obrońców integralności korony św. Szczepana będzie s t o s u n k o w o mało.

Niektórzy utrzymują, że rezultat taki jest w związku z ustawą wyborczą. Nie znam zresztą dokładnie stosunków tamtejszych, tylko oddaję to co mi krajowcy dobrze poinformowani dali; zdaje mi się jednak, że w y ż s z e j myśli politycznej tam nie ma.

W Radzie państwa dwa przedmioty traktowały się, z których jeden wyłącznie, drugi przeważnie obchodzi Galicję. Poseł Wężyk motywował krótko swój wniosek, „żeby zasystowano dalsze roboty katastralne" tem, że rząd przedłożył nowy sposób podatkowania (Steuer-Reform) więc czynności będące w związku z systemem dawnym, niepotrzebne. Wniosek odesłano do wydziału podatkowego. Zdaje się że się nie utrzyma; przynajmniej minister finansów stanowczo się przeciw niemu i to z tym dodatkiem oświadczył, że gdyby rzecz przeszła przez obie Izby, do sankcji przedłożoną nie będzie.

Drugim przedmiotem był podatek wódczany. Sprawa podatku tego nie ma szczęścia. Odsyłana z jednej Izby do drugiej, jeszcze i teraz nie załatwiona. Teraz jej staje na zawadzie traktat handlowy, chociaż j e s z c z e n i e o b o w i ą z u j ą c y. Prusy bowiem włożyły klauzulę, że premii w całem znaczeniu słowa ustanawiać nie można w żadnym razie; premia wywozu może tylko dochodzić do wysokości podatku od wyrobu.

Tu zaś na utratę (ulotnienie się spirytusu aż do chwili wywozu) policzono prócz podatku jeszcze 6 prcnt. Minister finansów więc zażądał, na co i Izba przystała, żeby przedmiot podzielono na dwa działy: na zmniejszenie podatku i na premię wywozu. Ostatni zostawić w zawieszeniu aż do ratyfikacji traktatu handlowego, a pierwszy odesłać do wydziału. Prawdopodobnie zmniejszą podatek od wyrobu w małej proporcji (5 zamiast 6 kr.) i na tem koniec.

Odzywały się głosy w wydziale za wprowadzeniem dawnego podatku od zacieru (Maischsteuer); ale z jednej strony minister oświadczył, że to tak prędko nie dałoby się urządzić napowrót, z drugiej wątpliwą jest rzeczą, czy w dzisiejszym składzie Izby znalazłaby się większość za tym projektem, któryby, jak rzeczy stoją, mógł nieco podnieść tę jedyną gałęź przemysłu rolniczego. Właściciele gorzelń spekulacyjnych, czyli industryjnych, wolą od gotowego produktu opłacać, jak od zacieru, bo wyrabiają wódkę i z melasy cukrowej, i z buraków urządzają zaciery na drożdże, co wszystko gęstych zacierów nie dozwala; gdzie z wielkiej ilości „roboty" stosunkowo mała ilość spirytusu się wyrabia, tam jest korzystniejszy dzisiejszy rodzaj podatku obok premii exportu, bo prócz tego i komunikacje lepsze i zetknięcie się z zagranicą łatwiejsze.

O interpelacjach w wydziale hr. Mensdorffa nie wspominam, bo odpowiedział więcej jak dyplomatycznie. Co do Włoch odesłał ciekawych do *Wiener Abendpost*, co do zgromadzenia wojsk moskiewskich na granicy Galicji, powiedział, że rzecz sama prawdziwa, i ten stan faktyczny został spowodowany wieściami czy pogłoskami zupełnie fałszywemi.

Nie umiem osądzić wagi tej ekspektoracji, chybaby można na język dyplomatyczny tak przetłumaczyć: Byle pretekst, byle podanie jakiej bądź pogłoski wystarcza w stosunkach międzynarodowych, żeby sąsiada straszyć komasacją wojsk na jego granicach. A jednak zbieranie sił wojskowych na granicach ze strony Włoch, zwykle brano pod inną lupę.

Moskwa od ks. Kuzy żądała wydania jej lub wydalenia emigrantów polskich pod pretekstem, że ci zagrażają bezpieczeństwu państwa moskiewskiego.

Jest to zawsze ten sam język tradycji Nesselrodego, zastosowany na przemianę to do Turcji to do Wołoszczyzny. Czasy wprawdzie się zmieniły, osobliwie co do wpływu bezpośredniego Moskwy na tych dworach, ale nawyczka traktowania państw i państewek a la Mentschikoff została. Może Moskwa liczy na bezwładność i apatję Zachodu?

Paryż 22. maja.

(B) Jak to wam w poprzednim liście donosiłem, opinia publiczna oburzyła się przeciw dzikiej odezwie przewodnika Stanów zjednoczonych, co wyznaczyła nagrodę za schwytanie pana Davis. Ale ci co myśleli, że w parlamencie angielskim, głos ludzkości przebije się, przynajmniej w ustach tak nazwanych filantropów, mocno się pomylili. Interes jest kluczem polityki wszystkich angielskich stronnictw. Wszystkie mają przed oczami Kanadę. Zagadnięci ministrowie przez pana Darby Griffith, stanęli w komplecie; nawet niezupełnie zdrów, przybył Lord Palmerston, blady, szarfa utrzymywała jego osłabioną rękę.

„Ja krótko odpowiem, rzekł stary minister, na położone zapytanie przez panu Griffith. Rząd królowej nie myśli się mieszać do spraw wewnetrznych Stanów Zjednoczonych."

Co to znaczy?... Te słowa tak się dadzą wytłómaczyć; nie budźcie lwa śpiącego, nie zapominajcie o Kanadzie!

Zrozumieli to dyplomaci wszystkich stronnictw; Wigowie, Torysi, radykaliści okryli głos ministra hucznemi oklaskami. Ani jeden w imię ludzkości nie zaprotestował.

Nie daliśmy wam wyjątków, ani nie rozebraliśmy mowy księcia Napoleona, bo my do jego objawień nie przywiązujemy wielkiego znaczenia. Machiawel w radach, jakie daje panującemu, każe żeby w jego rodzinie znajdował się liberalny książę, niejako głowa opozycji. Nie dla tego aby tej opozycji nadał siły, ale aby nią kierował, w razie potrzeby zniweczył. Dziś rady Machiawela zanadto są znane, aby aktorowie, co przyjmują tę rolę, mogli ludzi politycznych ułudzić. Ten im daje się uwieść, kto sobie tego życzy. Ale rzadko ta gra, dziś pożądany otrzymuje skutek. Za panowania Ludwika Filipa, książę Orleanu przyjmował u siebie członków najzagorzalszej opozycji; podawał rękę tym, co ojca jego czernili; jaki skutek ta sromota przyniosła? Książę Napoleon gra też demokratę i mimowolnie wpada w uderzające sprzeczności. Pod nieba wynosi Napoleona I., co chciał Polskę przywrócić, a nie przywrócil, co kochał wolność, a Europę ujarzmił, co wszystko przewidział, a dni skończył na wygnaniu.

Większą, daleko większą przywiązujemy wagę do listu p. Persignego napisanego do p. Troplong. Pozwólcie mi przypomnieć, kiedy prawie wszystkie organa druku paryzkiego utrzymywały, że książę Persigny nie ma żadnej misji politycznej, że tylko na spacer do Rzymu pojechał, myśmy nie wahali się oświadczyć, iż powiernik cesarza w epoce tak ważnej, nie mógł być biernym świadkiem najważniejszych dyplomatycznych układów. Broszurka przez niego ogłoszona, zupełnie zdanie nasze usprawiedliwia; daję wam z niej wyjątek, bo tłumaczy ona myśl cesarza, karci ultramontanów, broni katolicyzmu i władzy papieża. Kto chce najskrytsze, a zarazem jawne, głośne plany cesarza odkryć, niech się o tę broszurkę postara. Książę Persigny przewiduje, że kiedyś, a może wkrótce Włochy niepodległe potrafią Wenecję kupić, ale dowodzi, że ani Francja, ani cesarz na to nie zezwolą, aby Rzym oddać królowi Włoch.

„Włochy z Rzymem; ta myśl może ułudzić bujne imaginacje. Polityka i rozum na to nie pozwalają. Z resztą co mają dziś wspólnego, Włochy tegoczesne z Rzymem, konzulów, cesarzów i papieżów? Kto dziś śmiałby użyć dawnych wyrażeń: *Senator, populusque romanus*. Rzym starożytny przywaliłby Włochy całym ciężarem historji. Panować w imię Rzymu pogańskiego, byłoby śmiesznością; wobec katolicyzmu byłoby ohydnem. Coby mogły począć Włochy pośród tylu kościołów, pomników religijnych, tak rozmaitych i wspaniałych. Czyby zostały bogobojnemi, czy bezbożnemi? Nie, pomiędzy temi dwoma miastami, Rzymem pogańskim i Rzymem katolickim, niema miejsca dla stolicy politycznej. To mnie tylko dziwi, teraz, kiedy się bliżej Rzymowi przyjrzałem, że to żądanie mogło być uczynione."

„Jedna wreszcie uwaga góruje. Rzym... nie należy do Włoch, ale do świata. W samej rzeczy, jakiż lud ma prawo powiedzieć, że jest wyłącznym dziedzicem starożytnego Rzymu. Rzym rozlewając się po ziemi, aby ją podbić, mieszał krew swoją z barbarzyńcami, jak barbarzyńcy wcielali się w Rzymian, wkraczając do Włoch. Galowie, Bretony, Germanie równie są Rzymu dziećmi jak Etruskowie i Włochy. Tak jak oni w żyłach naszych czujemy tę krew szlachetną, co chwalebnie jaśnieje w historji. Potomkowie Rzymu nie możemy nikomu przyznać prawa pierworodnego. Sprawiedliwa jest rzeczą, ażeby kolebka cywilizacji nie należała do żadnego ludu, ale aby była dobrem niepodzielnem wszystkich ludów europejskich, polem na którem wszyscy przychodząc z oddaniem czci należnej przodkom, mogliby sobie podać bratnią rękę."

„Co się tyczy Rzymu katolickiego, w tej mierze prawo nasze jest jeszcze widoczniejsze. Stolica świata chrześciańskiego, stolica władzy duchownej katolików całego świata, nie może należeć wyłącznie do jednego państwa. Wzniesiony, urządzony, wzbogacony pobożnością wiernych całej ziemi, od wieków, Rzym musi zostać własnością, środkiem, dziedzictwem wszystkich państw katolickich."

Jeszcze słów kilka przytoczę o nadziejach księcia Persignyego. On widział Rzym, przezn-

miewał się z kardynałem-ministrem, miał kilkakrotne posłuchanie u papieża, może przeto przewidzieć wypadki, których mamy być świadkami.

„Przypomnijmy sobie, pisze książę Persigny, do pana Troplong, jak namiętne głosy i uczucia to zadanie w początkach wywołało. Jedni we Włoszech widzieli tylko zadanie polityczne, inni tylko zadanie religijne. Pierwsi myśleli tylko o niepodległości Włoch, nie myśląc o Rzymie. Drudzy pamiętali tylko o Rzymie, zapominając o Włochach. Sam tylko cesarz widział dwa zadania, które należało pogodzić. Sam wyrzekł, że nie poświęci ani Włoch dla papieża, ani papieża dla Włoch. Rozwiązał ten węzeł gordyjski, którego nie można było przeciąć bez niebezpieczeństwa."

„Wkrótce spełnią się jego słowa. Wkrótce obok Włoch wolnych i niepodległych, władza papieża, pojednana z nową monarchią, okaże światu ten pożądany widok, papieża niepodległego, w całym majestacie i wszechwładztwie. W krótce nastąpi to, a trudniejsze zadanie naszego wieku będzie rozstrzygnięte."

Z broszurki ks. Persignyego przewidzieć można bliskie Włoch i Rzymu pojednanie, które do równie ważnego pojednania Włoch i Austrji doprowadzić może.

Zakończę list ten wynurzeniem wdzięczności dla księdza Jażdżewskiego, przełożonego misji polskiej w Londynie. Podał on bratnią rękę sześćdziesięciu rodakom wypuszczonym na wolność, przybyłym z Ołomuńca. W Londynie bracia nie znający języka, nie posiadający żadnego rzemiosła, mogą literalnie umrzeć z głodu. Troskliwość kapłana wyjednała dla nich potrzebną pomoc i pozwoliła opuszczonym gościnniejszego szukać przytułku we Francji.

Bolonia 21. maja.

(AJO) Chociaż Vegezzi nie wyjechał jeszcze do wiecznego miasta, zjawienie się jednak innej osobistości w Rzymie daje do myślenia, że rząd Wiktora Emanuela postanowił prowadzić dalej przerwane rokowania. Osobistością tą jest niejaki senator hr. Reval, znany we Włoszech za zwolennika papiezmu. Chociaż urzędowe dzienniki nie przypisują senatorowi żadnego posłannictwa, chociaż *Gazzetta di Torino* mówi jawnie, że hr. Reval pojechał do Rzymu jedynie w towarzystwie swego syna, który ożeniwszy się niedawno chce otrzymać ojcowskie błogosławieństwo od Piusa IX., i że wraz z młodem małżeństwem uda się tenże niezwłocznie do Neapolu i Sycylii; my przecież zaczynamy powątpiewać o prawdziwości twierdzeń urzędowych. Otrzymując błogosławieństwo, łatwo otrzymać paczkę listów i nieskończoną ilość dyplomatycznych poleceń. Ministrowie włoscy widząc ogólne wzburzenie umysłów, nie mogli wysyłać napowrót pana Vegezzego, musieli chwycić się innego środka dla łatwiejszego zamaskowania czynności.

Mowa ks. Napoleona miana w Ajaccio, należy do arcydzieł mów politycznych, do najpiękniejszych kart historji oratorskiej. Postanowiwszy pisać wam li o stosunkach włoskich, o innych sprawach zaś tylko o tyle, o ile one stoją w związku z królestwem Wiktora Emanuela, opuszczam całą mowę, którą zapewne z innych stron otrzymacie.

W Rzymie odbędzie się niebawem kanonizacja kilku nowych świętych. Włosi postanowili popierać sprawę Krzysztofa Kolumba (niewiedzącym mówię że Krz. Kol. odkrył Amerykę). Wenecjanin Dandolo był przed kilkoma dniami u Piusa IX. przedstawiając mu konieczność podobnej kanonizacji, bo najpierw Kolumb zasłużył sobie i czynem i życiem na godność niebiańską, a następnie tylko jedna marynarka nie posiada dziś jeszcze odrębnego patrona. Ojciec św. odpowiedział: „A czyż św. Piotr nie jest opiekunem marynarzy?" — „Św. Piotr, odparł natychmiast Dandolo — był rybakiem — lecz nie dowódzcą floty". Papieżowi podobała się odpowiedź, postanowił rozważyć popieraną sprawę.

Nowo rozpisana pożyczka 425 milionów ukończyła się jak najpomyślniej. W samym Turynie podpisano do 10 milionów. W innych miastach współzawodniczono w składaniu pieniędzy, a i księża nie uchylili się tą razą od ofiar narodowych. *Unita Cattolica* gniewa się na podobne postępowanie ojców duchownych, — bo jakim sposobem będzie mógł potem kościół pożyczkę rozpisać, jeżeli kieszenie prałatów wypróżnią się na korzyść nieprawego rządu?

W Sycylii zaczynają się uspokajać wzburzone umysły. Banda Ciardulla w Neapolitańskiem, tego samego, co to kazał uszy poobcinać p. Comelli, schwyciła dwie familie angielskie na drodze z Battipaglia da Pesto. Po zabraniu wszelkich kosztowności, kazał dowódzca kobiety wypuścić, mężów zaś zabrał ze sobą jako zakładników. W dzień później schwycił dwóch innych Włochów, Alfonsa Como i Guzzego. Silne oddziały wojska wyruszyły w pogoń. Uciekająca banda porzuciła trzech skrępowanych niewolników, między którymi jeden był tylko syn Albionu, z drugim zaś gentlemanem uszli w góry. Biedny lord będzie musiał zapłacić i za siebie i za trzech uwolnionych współwięźniów.

Kronika.

Od dwóch dni krążą po Lwowie co chwila wieści przesadne lub zmyślone o nowych wielkich pożarach. Wczoraj opowiadano o wielkich pożarach w Tarnowie, Rzeszowie, Sokalu, Radymnie. Według otrzymanych wiadomości z Tarnowa, wybuchły tam istotnie dwa pożary pozawczoraj. Lecz oto co nam piszą z Tarnowa 24. maja o nich.

(A.M.) Dziś o godzinie 4 z rana wybuchł w Tarnowie na ulicy Zdrojowej, blisko rynku, pożar w budce rzeźniczej Szenkla, która się spaliła, według wszelkiego ppawdopodobieństwa był ogień podłożony, zupełnie spokojne powietrze i szybka pomoc nie dozwoliły szerzyć się pożarowi.

„W samo południe wybuchł znowu pożar na przedmieściu Kantarówce w małym domku, ale został szczęśliwie ugaszony.

„Po wykończeniu listu, rozeszła się w tej chwili wiadomość, że się w miasteczku Szczucinie pali.

Co do wielkiego pożaru w Radymnie i Rzeszowie, także wiadomości są zmyślone. W Radymnie zapaliła się wódka przy lutrowaniu, lecz do pożaru nie przyszło. Wódkę wypuszczono szybko do rzeki. W Rzeszowie zaś żadnego nie było pożaru.

W Tarnopolu spaliło się w rynku 39 kamienic a właściwie tylko dachy. W głąb mieszkań tylko do jednej czy dwóch kamienic dostał się ogień.

Największą szkodę wyrządził pożar Radomysla, miasteczka powiatowego, bardzo handlownego i po większej części zamieszkałego przez chrześcjan kupczących lub rzemieślników. Tylko cztery domy pozostać miało z całego miasteczka.

Wczoraj odbyło się przygotowawcze zebranie walne do zawiązania stowarzyszenia spożywaczy. Zgromadzili się sami prawie urzędnicy. Prezydował pan Schabenbek, naczelnik c. k. finansowej prokuratury. Uchwalono nic nie oktrojować, lecz podzielić się na grupy i w tych wybierać członków komitetu, mającego zająć się ułożeniem projektu statutu i dalszem wprowadzeniem stowarzyszenia w życie. Po tej uchwale przedstawił pan Kulczycki gotową listę 15 osób, jako kandydatów do komitetu. Zgromadzenie wbrew poprzedniej uchwale zaniechało przeprowadzenia wyboru, a z przeczytanych imion aklamacją utworzono komitet. Rozprawy toczyły się wyłącznie w języku niemieckim. Do poprzednich wiadomości o tem zebraniu dodać trzeba, że i wszyscy diurniści od udziału w niem zostali wykluczeni.

Agituje się zawiązanie drugiego stowarzyszenia spożywaczy; wkrótce bliższe podamy szczegóły.

(JK) **Z Tarnowskiego 19. maja.** Kiedy kolumny waszego dziennika sprawom krajowym otwieracie, i ztąd wiele kwestyj żywotnych wyświeca się; przytem gdy sejmy krajowe otwarte być mają, wypada przypomnieć, aby drogi komunikacyjne, szczególniej z kolejami żelaznemi pod obrady przyszły. — Drogi, rozumie się murowane nawet, fundamentalnie budowane być winny; pół-środki albowiem, drogi bez szutrowania by też najlepiej i najstaranniej utrzymywane, celowi nie odpowiedzą. Cztery miesiące zwyczajnie w roku, ciężarów po zwyczajnych naszych drogach prowadzić nie można, a są to czasy wolne od gospodarstwa rolnego, kiedyby produkta najstosowniej było wywozić. — Trafi się lato mokre albo zima lekka, przybędzie znowu drugie cztery miesiące, w których z trudnością i kosztami nadzwyczajnemi ledwie co się przewiezie, a tu dzisiaj za granicę jak się otworzy potrzeba jakiego produktu, jak najprędzej ten dostawiać wypada, aby skorzystać z podwyższonych cen, gdyż z innych krajów, gdzie przeszkody transportu dawno usunięto, zarzucą targowicę i ceny znowu spadają.

Drogi murowane wiele kosztować będą, kraj wycieńczony nieurodzajnym i tanim rokiem nie byłby w stanie, chociażby na 3—4 lata rozłożyć wydatki, podołać im. Pożyczką, jedynie w kilkudziesięciu latach spłacalną, mógłby sprostować. I tutaj, jak we wszystkich kwestjach wewnętrznych, potrzeba urządzenia gmin i ich samorządu pokazuje się. Słusznie korespondent z Przemyskiego położył nacisk na ten przedmiot, gdyż bez urządzenia samorządu gmin, nic zbawiennego dla kraju nie zrobimy. Przypatrzmy się jak to zadecydowanie jedynie co do regulacji lub zabezpieczenia rzek, strumieni, nawet lata się przewleka. Wtenczas gdy komisja zjechała, Wisła wezbrała, komunikacje zostały przecięte, odłożono więc czynność do wiosny; na wiosnę strony, chociaż widzą swoje dobro, nie mogąc podołać wydatkom, nie stawają wszystkie do komisji. Wreszcie żniwa nadeszły, zaczynać takich robót nie można, i zeszedł rok na niczem! Rok przeminął, brzegów wiele pozrywało, trzeba nowy plan robić, i powrócić na nowo do odwłok, komisyj i t. p. przeszkód. Po urządzeniu gmin, równie i na wodne roboty znalazłby się kredyt, a mając wypłatę kilkudziesiąt letnią, to co dziś na lat 20 do uskutecznienia rozkładają, w 8 — 10 latach dokonaćby można; i strony, co dzisiaj nie mając funduszu same swoje dobro wstrzymują, przystąpiłyby chętnie do konkurencji.

Teraz są czasy, w których każdy pragnie bytu, postępu i pomnożenia dochodów, kiedy wydatki coraz się powiększają; starajmy się zatem o spieszne i skuteczne środki ku temu, a sami przy samorządzie gmin temu najpewniej podołamy. Dzisiaj każda żywotna kwestja przedewszystkiem jak najspieszniej powinna być załatwiona; i niechaj wszyscy, którym decyzja o czem zostawiona, wystrzegają się odkładania jej do jutra, aby interesowani nie obrzucili ich klątwą i nie zawołali złowrogiego „Zapóźno".

(W.R.) Tarnów 20. maja. Pożary w Galicji stały się ostatniemi czasy tak częstemi, iż każdodzienny prawie numer dzienników naszych przynosi nam — już nie pojedyncze doniesienia o mniejszym tu lub ówdzie pożarze, ale całe litanie pustoszących, i tak już pod brzemieniem nędzy upadającą krainę. Zdaje się, jakoby losy na nas się sprzysięgły: w górach głód — a po rozmaitych punktach kraju coraz to częstsze przez ogień zniszczenia — tak iż jedni drugim pomocnej ręki wkrótce już podać nie będą mogli.

Trudno zaiste przypuścić ażeby pożary te straszne były tylko skutkiem smutnej, kary godnej nieostrożnożności. Tak one są częste, tak za zwyczaj ze sprzyjającemi im żywiołami, jak: posuszą i zawieruchą w zmowie — iż chcąc niechcąc przychodzi się do podejrzenia, że jakaś niewidoma zbrodnicza kieruje niemi ręka(?!) Są tacy, którzy utrzymują, że celem ich jest zniszczenie krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia", a są i tacy, którzy im inne podsuwają cele.

Bądź co bądź, czy pożary te rodzi przypadek, czy zbrodnicze jakie kryją się po za niemi cele, obowiązkiem jest dzisiaj każdego mieć się na baczności, zaprowadzić po wsiach stałe straże nocne, a nadewszystko ustanowić straże takie, gdzie ich dotychczas było, a nie pomnożyć gdzie się niedostatecznemi okazały lub okazać mogły, a przytem o ile możności zaopatrzyć w narzędzie do ratowania podczas ognia, które gdyby były pod ręką, niejednokrotnie już może krocie majątków, i nie jedno ocaliłoby się życie. Lecz i narzędzia same nie pomogą, potrzeba jeszcze ludzi zaprawionych w użyciu tychże, których o ile możności ku temu usposobić, powinno być staraniem obywateli lub magistratów, gdzie takowe egzystują. Nie raz bowiem można widzieć, jak bez umiejętnego kierowania sikawką, osękami itp. nietylko że nie zapobieży się szerzeniu się ognia, ale osękiem jeszcze się go podnieca; jak znów z drugiej strony przytomność, zręczność i poświęcenie się jednego czasem tylko człowieka, szerzeniu się ognia przeszkodzić może.

Nie mogę po słuszności nie wspomnieć na tem miejscu, że przy powtarzających się ostatniemi czasy tak często i w Tarnowie pożarach, które jak kilka razy znalezione po różnych miejscach płaty, smoły i pakuły przekonały, skutkiem podłożenia powstały, jednak dość szczęśliwie zawsze ugaszone zostały, znanem tu poświęceniem się kilku osób. Gdyby nie one, które każdą razą z narażeniem się własnego życia do ratunku spieszą, kto wie jaką fizjonomię dziś miałoby i nasze miasto? Ograniczam się tu tylko na wymienieniu dwóch, tj.: pp. Hanschla c. k. urzędnika i Franciszka Łazarskiego, praktykanta budownictwa, który aczkolwiek już za poświęcenie się niejednokrotne, od wysokiego namiestnictwa poświadczeniami zasług nagrodzony został, jednak i nam, jak sądzimy za złe nie weźmie że imię jego niniejszem szerszej publice podajemy.

Z Komarna. Od czasu jak doniosłem o pożarze w Komarnie, spaliło się we wsi Buczały pół mili od Komarna odległej 12 domów, 9 koni i coś trzody, później w Koniuszkach chałupa wójta, ostatniej zaś niedzieli w tychże Koniuszkach Tuligłowskich 17 domów. Donosząc o tych licznych klęskach nadmienić muszę, że poszkodowani tak w Komarnie, jako też i w Buczałach, przejęci są uczuciem wdzięczności za udzieloną im rychłą pomoc, i tak: Skarb komarniański do J. E. J. W." hrabi Kazimierza Lanckorońskiego należący obdzielił pogorzelców budulcem, inni obywatele częścią pieniądzmi, częścią zbożem i tak, że się zebrało przeszło 500 złr., z których właściciele po 25 i 22 złr. odebrali, komornikom zaś dano po 10, 8 i 5 złr. Ot zrobiło się to, co w naszej stronie biednej zrobić się dało. Jestem upoważniony wszystkim w tej mierze udział mającym, złożyć w imieniu tych nieszczęśliwych najserdeczniejsze podziękowanie, aby ich wszystkich raczył uchronić od podobnej klęski Bóg wszechmogący, oto szczerze błagać będą. Przy tej sposobności, dodać muszę, że przyczyną tych częstych wybuchów ognia, jest po największej części nieostrożność. W Koniuszkach przyczyną wybuchu tego było bawienie się 4letniego dziecka żebraczki zapałkami — dalej złośliwość, gdyż dnia 18. maja u nas w Komarnie w pewnym domu pod nr. 104 podłożono około 12tej w południe ogień, wkładając w stajni kłaki, siarniczki, słomę, trzaski i hubkę zapaloną, lecz szczęściem spostrzeżono dym i zagaszono jarzący się element, a że tego dnia był silny na miasto pędzony wiatr, uratowano miasto od nieobliczonej klęski. Powód podłożenia nie może być inny, jak tylko szukanie sposobności kradzenia. Podobnych wypadków obawiać się można, albowiem środki do ratowania są całkiem nieodpowiednie, oprócz lichej sikawki niema nawet konewek, więc przy najlepszej chęci ratunek jest niemożebny.

Mojżesz Horowitz z Tyśmienicy rodem, szef jednego ze znaczniejszych domów handlowych we Fryburgu na Morawie, umknął temi dniami za granicę, jak się domyślają do Ameryki, pozostawiwszy długów około 100.000 złr.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 24. maja. Misja hr. Revel nie stoi w żadnym związku z układami, prowadzonemi przez Vegezzego i nie tyczy się ich dalszego prowadzenia, ponieważ Vegezzemu samemu polecono je ukończyć. Hr. Revel przybył do Rzymu ażeby exkrólowi Franciszkowi doręczyć własnoręczne pismo króla Wiktora Emanuela, które ma być inicjatywą do pojednania się w dobry sposób z byłym królem obojga Sycylii. List ten może pociągnąć za sobą pomyślne skutki.

Berlin 24 maja. Kwestja wyboru arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego stała się jawną. Kanonicy wyborcy już trzeci tydzień obradują w Gnieźnie bez rezultatu. Rząd uwiadamia wyborców reskryptem, że należy się spodziewać zezwolenia papiezkiego na przyłączenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego do biskupstw Pelplina i Wrocławia i do jednego z biskupstw królestwa Polskiego. (?)

Petersburg 24. maja. Przybył tu car z carową i udali się natychmiast do Carskiego Sioła, gdzie się zebrała cała familia (także i gubernator Kaukazu W. książę Michał). Przywrócono już komunikację między Kronsztadtem i Petersburgiem, tak że okręt „Aleksander Newski", na którego pokładzie znajdują się zwłoki następcy tronu i liczny orszak, zawinie tam bez niebezpieczeństwa. Podług ostatnich telegramów stanie „Aleksander Newski" jutro rano pod Kronsztadem.

Peszt d. 24. maja. Obiega tu pogłoska, że Najj. Pan postanowił deputację akademii w Budzie przyjmować. Potwierdza się wiadomość, że Deak jest członkiem tej deputacji.

Peszt d. 24. maja. Nadeszło rozporządzenie, ażeby z pierwszym czerwca zwinąć wszystkie wojskowe sądy we Węgrzech.

Zagrzeb d. 24. maja. Sejm kroacki nie będzie zwołany d. 17. lipca jak *Narodne Novine* doniosły, lecz 27. lipca. Zostanie dawna ustawa wyborcza. Jenerał Filipowicz jest mianowany prowizorycznym cywilnym gubernatorem i komisarzem sejmowym, feldmarszałek Schlitter gubernatorem wojskowym.

Najjaśniejszy Pan odrzucił uchwały konferencji bańskiej. Sejm zwołany będzie umyślnie do sformułowania nowej ustawy wyborczej. Kadencja będzie krótka.

Rzymski korespondent do *Kreuzztg.* pisze d. 16. bm.: „Wczoraj wrócił tu z Florencji Vegezzi; król i większość ministerstwa przystali zupełnie. Minister spraw wewnętrznych, Lanza, który się sprzeciwiał, wystąpi zapewne z urzędu, a na jego miejsce przyjdzie prawdopodobnie hr. San Martino. Konserwatywne stronnictwo pomiędzy kardynałami, prałatami i książętami jest w bardzo wielkim ruchu; zdaje się mu, że dożyło powtórnie roku 1847. Pan Vegezzi oświadczyć miał papieżowi formalnie, że jego król w rzeczach duchownych gotów jest do wszelkich możebnych ustępstw, że cofnie wszystkie rozporządzenia, dotyczące kościoła, i nada mu tak idealną swobodę, jakiej nie posiada w żadnym kraju. W skutek tych obietnic papież ma myśleć o ogólnej amnestji. Konserwatywni prałaci jednak nie stracili jeszcze odwagi. Bardzo wątpliwą wydaje mi się rzeczą, czy posłowie Moskwy i Austrji (baron Meyendorff i baron Bach) wmięszali się do tej sprawy, jak o tem mówią. Moskwa i Austrja mają się bardzo obawiać, aby po załatwieniu sprawy rzymskiej nie przyszła na stół polska i wenecka, i dlatego mają się starać przeszkodzić pojednaniu papieża z królem Włoch. Wiele hałasu narobił tu list liberalnego kardynała Andrea, pisany d. 28. z. m. z Neapolu do dziekana kolegium kardynalskiego. Andrea uskarża się w nim gorżko, iż mu zastanowiono jego dotację kardynalską (piatto cardinalizio) i łży poprostu Antonellego, dwór rzymski i dziennik *Civilta catolicca*: powiada dosłownie: „kardynałowie, stojący u władzy, czynią rządy papiezkie podobniejszemi do tyraństwa tureckiego, aniżeli do rządów chrześciańskich." Rzadko kiedy zapewne wyrażał się tak który kardynał.

Króla Wiktora Emanuela oczekują znowu w Turynie. Sprowadza go tamże zapewne sprawa rzymska, aby w gabinecie usunąć przeszkody, zawadzające układom ze stolicą apostolską. Do Turynu przybył także poseł włoski przy dworze angielskim, margrabia Azeglio; *Alpi* twierdzą, że go tam powołano dla zasięgnięcia rady. Vegezzi rozmówiwszy się z królem, ma wracać bezzwłocznie do Rzymu. Mniej trudności, aniżeli układy z Rzymem, nastręcza pożyczka narodowa. Zamiast 8 mil. renty, subskrybowano już, jak wiadomo, przeszło 86, a więc prawie 11 razy więcej; bank narodowy zawiadamia, że 4 piąte części sum wpłaconych będzie zwracać subskrybentom.

Korsykańska mowa księcia Napoleona dała w Paryżu powód do rozmaitych dyskusyj. *Opinion nationale* komentowała ją w taki sposób, iż na chwilę w kołach rządowych mówiono o jej zawieszeniu. Cesarzowa rejentka sprzeciwiała się temu, a panu Gueroult zalecono tylko, aby w następnym artykule osłabił nieco wrażenie pierwszego.

Dziennik Warszawski z d. 25. maja podaje wyrok sądu polowego wojennego, w skutek którego został powieszony ksiądz Brzosko i Wilczyński dnia 23. maja w mieście Sokołowie.

Groźne zamiary Johnsona względem przywódzców konfederacji wywołują w Anglii wielką naganę. Między innemi głosami dziennikarskiem, zadziwiło odezwanie się *Daily Telegraph*, a który jest organem p. Stansfielda, przyjaciela Mazziniego. Dziennik ten nie szczędzi najsurowszych wyrazów przeciw Johnsonowi; pisze n. p.: „P. Johnson chce pomścić osobiste tylko obrazy, i podobny jest do Marata, który wszystko widział czerwono, domagając się krwi arystokratów, jak Johnson krwi Roberta, Leego i Jeffersona Davis. Panu Johnsonowi wydaje się rzeczą możebną, iż naczelnicy Południa, zrobiwszy fiasco z orężem, uciekli się do skrytobójstw. Skoro bowiem p. Johnson o drugich sądzi po sobie, wtedy rzeczywiście może wierzyć w winę Davisa. Po zabiciu Bootha i tajemnym pogrzebie jego zwłok łatwą stało się rzeczą zfabrykować dowody, obciążające Davisa."

Poseł amerykański w Paryżu, pan Bigelow daje ciągle uspokajające zapewnienia, ale tylko rząd washingtoński zachowa się wobec Meksyku neutralnie. Poseł francuski w Washingtonie nie bardzo mile jest widzianym, gdyż znane są tam jego sympatje dla Południowców. Ciekawem jest, że cesarz Maksymilian na wiadomość o poddaniu się Leego wysłał swego szefa gabinetu do Washingtonu z gratulacją; poseł ten nie był podobno przyjęty. W Paryżu zaalarmowało doniesienie nowojorskiego *Heralda* z dnia 13. bm., że korpus ochotników belgijskich w Meksyku pobity został od juarystów, którzy zdobyli miasto Perianię. Oprócz tego coraz więcej przerażających dochodzi szczegółów o werbunkach juarystów w Stanach Zjednoczonych. Do dnia 11. b. m. zapisało się 12.000 żołnierzy, a ogół oficerów i szeregowych, którzy się gotują do Meksyku, oceniają na 100.000 ludzi. Mnóstwo kapitanów, majorów i pułkowników armii Północnych już się zgłosiło.

Późniejsze doniesienia z Nowego Jorku, d. 14. b. m., upewniają, że Davis, ścigany przez konnicę Stonemana, opuścił w największym pospiechu miasteczko Washington w Georgii. Spodziewają się, że jen. Wilson, który stoi w Macon, schwyta Davisa. — Zabójca Sewarda, Payne, porobił szerokie zeznania o zamachu zabójczym, ale nie podał nazwisk swoich wspólników.

Ministerjalna wiedeńska *Gen. Corr.* podaje następujące doniesienie z Washingtonu d. 8. b. m.: „Nie można już wątpić, że Jefferson zdoła z doborowym korpusem 2000cznym w armii Johnstona ujść do Meksyku. Niezawodnie prawie przyłączą się wówczas do niego liczni awanturnicy, którzy dotąd wojowali przeciw Północy, a korpus taki mógłby dla sił, któremi rozporządza cesarstwo meksykańskie, być przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym. Nadto posiada Davis dostateczne środki na pierwsze potrzeby swojej wyprawy."

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.